

Dobrana kompanijka

Specjalna korespondencja dla "Nowego Świata" napisał E. WARZYCKI

Stara historia, że zmykający rzemieślniczek, sam najłośniejszy krzyczy: tupać złodzieja! — Tej samej taktyki trzyma się teraz chętnie, wyjąc na wszystkie tony o kanowej zbrodni lewicy krakowskiej w krwawym wiekopłocie. Jednakowoż mimo oszerzającej kampanii prasy rządowej, mimo sztucznego „fabrykowanego oskarżenia prokuratorskiego, mimo specjalnie do Krakowa „importowanych” sędziów zamiejscowych, celem tendencyjnego prowadzenia śledztwa, nawet ludzie odmiennych przekonań, lecz nie podlegający atakom furji partyjnej, nie mogą się dopatrzeć zbrodniarstwa w trzech przez Sejm w ręce sprawiedliwości wydanych posłów socjalistycznych.

Tedy wobec niewystarczalności środków ziemskich, kler postanowił sięgnąć do swych niewyczerpanej rezerwy cudów, wlejąc jeszcze działających w kraju błogosławionym tak obżymim odświeżającym duchem. Wszak ostatnie obliczenia statystyczne wykazują wśród rekrutów w Królestwie przeszło 35% analfabetów, a na kresach około 50% — nie więc dziwnego, że w takiej ówczarni duszpasterz — agitator długi jeszcze będzie mógł liczyć na posłuch, zwłaszcza, że myśl systemu oszczędnościowego p. Kucharskiego, budżet ministerstwa oświaty, i tak już śmiesznie skromny, zostanie obcięty o jedną piątą.

Tylko w tych warunkach, mogących się o lepsze z Czarnogórą, kler śmie teraz głosić z ambon o TRZECIM cudzie nad Wisłą, polecając nam na zaniechanie po wypadkach listopadowych drogi strajku, od którego miał nas rzekomo jeden już tylko krok dzielić od swobody. Bo sowaś, to djabł, sowaś, to djabł, sowaś, to djabł, tłumów raz po raz prezentowany przez nasz kler, Coprawda, djabł ten widzialny jest narażenie tylko dla księży żenicy, może dlatego, że od dawien dawna szczerze najchętniej ukazywał się świętym, a teraz wobec zapelnienia wymiaru tego gatunku, przenosił swój sentyment na zwyrodniałych ich następów: księży.

Alle godzisz się nawet na ten „trzeci cud”, to komuż go przypisać, jeśli nie owym właśnie posłom socjalistycznym, którzy swą interwencję doprowadzili do zakończenia strajku? Tego jednak chętnie przypisać nie może, a za sprawczyń „drugiego cudu” — Matki Boskiej, nie widział w Krakowie nawet sam ksiądz-biskup, kiedy spisał do wojewody Gałęckiego, by mu wyrazić swe uznanie za znakomite urządzenie pogromu — więc nie pozostało im innego, jak wstąpić wraz z tak okropną, by w niej zmilkły wszystkie ślady prawdy. Bosowaś, w środku w tej akcji jest zażenowany przez bogoczyńską prasę krakowską rożną w świecie dziennikarskim. Dotychczas dziennikarze wszelkich odgini — owieczki i kozy — skupiali się jednak we wspólnym „Syndykacie dziennikarzy”, aż tu po wypadkach listopadowych redakcja „Głosu Narodu” poparta przez swą klikę, zażądała od „Narodowego” oddolenia pewnych artykułów, wogóle punktualnie piekłyżki do Kanosy. Spotkawszy się z bezwzględą odmową, redaktor Matkasi wystąpił ze Syndykatu, zebrał garstkę „prawomysłowych” kolegow z „Gonia”, organu pogromcy matki polskiej, p. Kucharskiego, oraz z „Kurjerki”, i założył „Polski Związek „Dziennikarzy”. Podług szablonoowego brzmienia statutu, celem Związku jest służba idei narodowej i państwowej, krzewienie jej w społeczeństwie i t. d. Program właściwy mieści się jednak w założeń: „W myśl tego zasad członkiem Związku może być tylko Polak-chrześcijanin”.

W tem finta, bo nie ulega wątpliwości, że o uzyskanie patentu na pokosność od tak harmonijnie dobranej kompanijki, będzie się mógł pokusić chyba wyznawca zasad ludzkości, noszący na piersi relikwie z grobu św. Elżgusza Nowiadomskiego.

(Ciąg dalszy na str. 3ej)

STANY ZJEDN. SPRZEDAJĄ BRON RZĄDOWI GEN. OBREGONA

8 aeroplanów, 50,000 karabinów i 5,000,000 naboju już zostało sprzedanych

WASHINGTON, 5 stycznia. — Rząd Stanów Zjednoczonych sprzedał rządowi gen. Obregona 8 aeroplanów, 50,000 karabinów i 5 milionów pasów z nabojami karabinowymi z wpłatą połowy umówionej sumy i zapłaty reszty w ciągu 30 dni.

Stanowisko zajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie obecnego konfliktu zbrojnego w Meksyku, jest pewną nie spodzianką w dotychczasowej polityce ze względu na fakt poparcia jednej strony wojny, za miast ścisłej neutralności, jaką zachowywały Stany Zjednoczone wobec rewolucji meksykańskiej za czasów prezydentury byłego prezydenta Wilsona, a choćby po czątkowych rządach prez. Hardinga, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych sięgował broni obywateli

Dzisiaj!

punktualnie o godzinie 3ej po południu odbędzie się
W GÓRNEJ PARTII DOMU NARODOWEGO

Konferencja Przedstawicieli Klubów
Obywatelskich w sprawie ograniczenia imigracji

Referować będzie redaktor „Nowego Świata”
Goście mile widziani



Dr. Thomas F. Nolan, czyni obecnie próby z wynalazkiem, mającym leczyć suchoty płuc w każdym stadium rozwinięcia

Groźba rozłamu wśród rosyjskich bolszewików

Zinowiew oskarża Trockiego o wyrzucenie się bolszewickich zasad — Czerwona armia staje w obronie Trockiego

BERLIN, 5 stycznia. — Wśród bolszewickiej armii nastąpiło rozdrożenie z powodu politycznego sporu pomiędzy Trockim i Zinowiewem, przewodzącym Bolszewickiej Międzynarodówki, jednym z najgwałtowniejszych bolszewickich demagogów, jak donosiła wiadomości z wiarygodnych źródeł.

Główny sztab czerwonej armii w politycznym sporze, stanął po stronie Trockiego, który domaga się wprowadzenia demokratycznej ustroju do bolszewickiej partii i usunięcia tryafskiej formy dotychczasowych rządów w partii.

Zaufanie jakim się cieszy Trockim w szeregach czerwonej armii, jednemu mu otrzymała większość w szeregach różnych gatunków broni, szczególnie piechoty i kawalerii. Za zasadami głoszonej przez Zinowiewa opowiadają się tylko rodzaje broni, jak załogi czołgów i czołkowie eskadry lotniczych i wojsk technicznych. W bolszewickich kółkach rosyjskich panuje pewne zaniepokojenie, by polityczna walka pomiędzy Trockim i Zinowiewem nie doprowadziła do rozłamu w bolszewickiej partii i ewentualnie zbrojnego słania, ze względu na zainteresowanie się sporem armii, który wystąpiła wyraźnie po stronie swego rządu.

ŻYWA NIEBOSZCZKA

Omal żyłemu nie pochowano

MADRYD, 5 stycznia. — Najdziwniejszy wypadek, jaki kiedykolwiek zanotowały kroniki miasta Zamory, wydarzył się na cmentarzu podczas pogrzebu Donny Laury Rodrigue, zmarłej przed dwoma dniami wdowy po admirała floty. Gdy trumny ze zwłokami zmarłej miało spuścić do grobu, pogrzebowy urządząc próbie, syna zmarłej, przegrupował spojrzenie ostatni na śmiertelne zwłoki matki, odkrył pokrywę trumny. Zgrozmodzona przy trumnie rodzina zauważyła na twarzy zmarłej widoczne oznaki życia. Obcy przy grobie lekarek, zbadawszy puls, orzekł, że zmarła żyje, po grążona chwilowo w śnie takolnietycznym. Uroczystość zaobna zamienila się w radość, gdy rzekomo zmarła po przywołaniu do domu przebudziła się i opowiedziała swoje wrażenia o otrzymane w czasie pozornej śmierci.

Był następcą tronu niemieckiego w Berlinie

BERLIN, 5 stycznia. — Był następcą tronu niemieckiego po raz drugi przekradł się „incognito” do Berlina, jako zwyczajny obywatel, a nie jako pretendent do korony niemieckiej.

Sprawa uznania bolszewickiej Rosji w Kongresie Stanów Zjednoczonych

WASHINGTON, 5 stycznia. — Komitet dla spraw zagranicznych z łona senatu obrad nad wnioskiem do prawa, zgłoszonym przez senatora Borah o uznaniu bolszewickiej Rosji przez Stany Zjednoczone, odbył w następnego tygodnia. W sprawie uznania bolszewickiej Rosji przez Stany Zjednoczone zapowiada się długa walka parlamentarna ze względu na wpływowe czynniki, które sprzeciwiają się natychmiastowemu uznaniu i te, które uznanie pragnęłyby przeprowadzić jak najszybciej. Do ostatnich należy odgrywać w kongresie i senacie rolę decydującą w wagi, grupa senatorów radykalnych, względnie progresywnych z senatorem La Folletelem na czele.

ZNOWU KATASTROFA W KOPALNI WĘGLA

6 GÓRNIKÓW ROZSZARPANYCH W STRZĘPY

SWANSEA (Walja), 5 stycznia. — Szczęść górników zostało rozdanych w strzępy, a kilku ciężko rannych, skutkiem przedwczesnej eksplozji ładunku dynamitu w kopalni Rhiannon, założonego dla wywołania większej ilości węgla.

Katastrofa na morzu

VIGO (Hiszpania), 5 stycznia. — Osiemnaście osób utonęło w pobliżu tego portu, gdy łódź rybacka została przewrócona, skutkiem nagłego powstania wichury. Siedem osób zdołało się uratować, utrzymując się na powierzchni przy pomocy przewróconej łodzi.

TAJEMNICZE WOŁANIE O RATUNEK TONĄCEGO OKRETU NA OCEANIE

SEATTLE, WASH., 5 stycznia. — Miejscowa stacja radiotelegraficzna otrzymała tajemnicze depesze iskrową z wezwaniem o ratunek przesłaną przez okręt tonący na środku oceanu Spokojnego. Inne wiadomości iskrowe otrzymane przedtem donosiły, że okręt japoński „Harold Dollar”, znajdujący się blisko siebie w odległości 1000 mil od wybrzeży St. Zjedn. znajduje się w niebezpieczeństwie.

Ostatnio nadleśniona depesza iskrowa wyrażała poprzednio tajemnicze wezwanie o ratunek, które wysłał kanadyjski okręt „Empire of Russia”, który donosił „Pracownika niebezpiecznego, lafachu od steru zerwany”. Natychmiastowa pomoc konieczna, określ w stanie tapczym. Poloności okrętu 200 mil od wybrzeży St. Zjedn. opanowawszy wodność dzięki geografiem.

WOLNE MIASTO GDAŃSK MIEĆ WŁASNY HARMONION

Obok posiadanej już floty mieć odpowiednie

GDANSK, 5 stycznia. — Dyzynadowej konferencji miasto Gdańskie zaopatrzyło tonomicznego przez przyznawanie i całej maszyny i odpowiednie hymny państwowe miasto stara się stworzyć. I czył specjalną nagrodę za niego, będącego symbolem dumy i jego politycznych i his.

Komitet wyznaczony do dom na nagrody postawił w nie była podobna do melodii ani do hymnu niemieckiego.

FRANCUSKO-ROSYJSKIE PLANY NIEPOKOJA ANGLJE

ZMIANY W UZBROJENIU ARMII ANGIELSKIEJ

LONDYN, 5 stycznia. — Angielskie ministerstwo wojny postanowiło przeprowadzić pewne zmiany w uzbrojeniu armii angielskiej i zapatrzyć ją w karabiny nowszego systemu, który się okazał praktyczniejszy, aniżeli dotychczasowy system Lewisa.

Zapowiedź nowej zimnej fali

NEW YORK, 5 stycznia. — Według przepowiedni, kierownika biura meteorologicznego, po wielu deszczach, które dotkną całą wschodnią część Stanów Zjednoczonych, nadejdzie z dalekiego zachodu nowa fala zimna z silnymi mrozami i obfitymi opadami śnieżnymi.

Meksykański okręt rewolucyjny na skałach

EL PASO, 5 stycznia. — Rewolucyjny okręt meksykański „Progreso” wiozący materiały wojenne i pasażerów do portu Vera Cruz, podczas gwałtownego wiatru na skały. Zagrożony katastrofą okręt, rozszedł się od brzozy z wezwaniem o ratunek.

Zarobki robotników farmerskich zwiększone

WASHINGTON, 5 stycznia. — Zarobki robotników farmerskich w roku ubiegłym były większe — jak kiedykolwiek przedtem, z wyjątkiem 1920 roku, jak wynika ze sprawozdania departamentu rolnictwa. Przeciętna płaca mieścicrwa na robotnika farmerskiego wrać z wiktlem wynosił od 33, a bez wiktlu 47 dolarów. Przed wybuchem wojny wszechświatowej, przeciętna płaca robotnika farmerskiego wynosiła miesięcznie 21 dol. z wiktlem i 30 bez wiktlu.

Aresztowany za nieuznawanie marek, jako pieniędzy

BERLIN, 5 stycznia. — Drogoczysty w Frankfurcie nad Odrą został skazany na 6 miesięcy więzienia i 10 tryjendów markk kary, ponieważ odmówił przyjęcia zapłaty w markach za sprzedaną kwartę nafty.

Co Będzie?

W „NOWYM ŚWIECIE” w tym tygodniu?
Jutro: BEZPŁODNE WYSIŁKI THUGUTTA
KORRESPONDENCJA Z WARSZAWY
T. W. DŁUGOSZOWSKIEGO
Wtorek: GRABSKI SZCZĘŚLIWSZY OD THUGUTTA
KORRESPONDENCJA Z WARSZAWY
T. W. DŁUGOSZOWSKIEGO
Środa: „ZAGŁĘBIE RUHRY CZY EUROPA”?
List z Paryża
Czwartek: NOWA AWANTURA
Korespondencja z Chin (A. ROLICZ)
Piątek: WALKA O AMERYKĘ
Artykuł T. W. Długoszewskiego
(8 STRON)

JUTRO o godzinie 8-jej wieczorem JUTRO!

POSIEDZENIE KOMITETU IM. J. PIŁSUDSKIEGO
W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Pl.
w New Yorku, N. Y.

ODCZYT, na temat:

„OSTATNIE WYPADKI W POLSCE”
wygłosi redaktor „Nowego Świata”
OB. S. T. HACZYŃSKI

ATR I MUZYKA

Trzeci występ Polskiej Szkoły Baletowej panny Luni Nestor

Za kilka tygodni tj. dnia 20go stycznia, 1924 roku, w Washington Irving High School, przy 16 ulicy w New Yorku odbędzie się trzeci występ Polskiej Szkoły Baletowej panny Luni Nestor. Baletowy i nader urozmaicony program wzbudził Polonij zainteresowanie wśród Polonii nowojorskiej i okolicznej.

Prawdziwą niespodzianką będą nowe i dotychczas przez żadną szkołę baletową klasycznych nie produkowane akty baletowe.

1) **Ogromny "Divertissement"** — składający się z 30-tu tańców solowych, zupełnie nowego układu; 2) **"Krośtoś Kwiatów"** z udziałem 15-tu tancerzek (two dancers); 3) **"Córka Faraona"** z osobistym udziałem panny Luni Nestor.

Czerdziej tancerki na scenie, efekty świetlne, przesłone kostiumy szkiełkowane przez pannę Luni Nestor oraz doborowa muzyka, wspaniałe zapewnienie te interprzy powodzenie.

Bilety, z których część już została sprzedana, są do nabycia w Domu Narodowym (Bronx Central Place), 705-707 Courtland Ave., Bronx, N. Y. Początek o godzinie 8ej wieczorem punktualnie.

Bilety, z których część już została sprzedana, są do nabycia w Domu Narodowym (Bronx Central Place), 705-707 Courtland Ave., Bronx, N. Y. Początek o godzinie 8ej wieczorem punktualnie.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Zawiadomienie

Chór żeński „Wanda” w Bronx, N. Y. wystąpi operetkę pod reżyserią p. Józefa Kalliniego „Kusznik z Ameryki”, operetka w 3ch aktach, w sobotę, dnia 26 stycznia 1924 roku, w Domu Narodowym (Bronx Central Place), 705-707 Courtland Ave., Bronx, N. Y. Początek o godzinie 8ej wieczorem punktualnie.

Po operetce „Wielki Bal” do samego rana. Do tańca przygwarantowane pierwszorzędne orkiestra.

Pamiętajcie o Instytucie Naukowym Im. Kościuszkii!

„Zemsta nietoperza” w wykonaniu artystów operowych

Opera Wagnerowska (Wagnerian Opera Company) ciesząc się obcym powołaniem w New Yorku, wystawiając operę Wagnera i innych kompozytorów niemieckich w Manhattan Opera House, z wyjątkową starannością i pięknymi tańcami, ulegając powołaniu wesołości, manie, słuchając się w wieczór 5ty. Sylwestra — wystawiając operę Jana Straussa „Zemsta Nietoperza”.

Niejedn z szanownych czytelników niewątpliwie na pamięć zna każdą melodię przepięknej tej opery komicznej nie mającej sobie równej w repertuarze muzyki lepszej, treść też chyba na każdym pozostawia niezapomniane, zbytecznym uważalibyśmy więc przytoczyć szczegółowo tytułową rolę muzyki lub akcji, lecz miło sięgnąć pamięcią i porównać grę Luzy Perard w roli Rozalii z naszą piękną Heleną Boguską. Dezyderya Zador, jako doręczyciel wziętego tego „Tideles Gefangnis” z naszym Joannym Misiewiczem, jakiego Pawła Schwartza w roli Alfreda nauczyciela śpiewu, z naszym warszawskim Józefem Redo.

Nie błądząc zbyt szwiniestwem nie usposobieni dla sztuki i przyznając, że niemieckie wykonanie o wiele silniejsze niż nasze, wrzenie czyni, nie to jakie pamięć nasza z odczynioną przynosi, lecz nie zapomnijmy, że u nas operetka ta wystawiona została przez trupe Teatru Małego, w sobotę, dnia 26 stycznia 1924 roku, w Domu Narodowym (Bronx Central Place), 705-707 Courtland Ave., Bronx, N. Y. Początek o godzinie 8ej wieczorem punktualnie.

Pamiętajcie o Instytucie Naukowym Im. Kościuszkii!

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

ward Kunowicz. Ażkoiewicz Kunowicz występuje w baliecie zwraca on na siebie uwagę znakomitą techniką i lekkością w tańcach.

W przerwach i podczas obrazu Orkiestra Capitol pod dyrykcją p. D. Wondana i W. A. A. odgrywa kilka wyjątków z „La Boheme”, Pucciniego.

COSMOPOLITAN

„The Great White Way”, oto tytuł filmu który oglądać można na ekranie w Teatrze Cosmopolitan (Columbus Circle). Trzecia obrata tego, który został osnuty na noweli H. C. Witte’a, jest życie ludzi których nie ci biask i bogactwa nowojorskiego Broadwayu.

W rolach głównych występują artyści artystyczne tej miary, co Anita Stewart, Oscar Shaw, T. Roy Barnes i Tom Lewis.

Dekoracje, efekty świetlne, gra artystów i przesłone kostiumy są piętami w Teatrze Cosmopolitan licząc filmy publiczne.

STRAND

Obraz pod tytułem „Black Oze” obecnie wyświetlany w Teatrze Strand należy do filmów klasycznych, między którymi jest „Faust”, Goethego.

Dyrektor Frank Lloyd reżyseruje obraz powstający w którym rolę główną kreują Corinne Griffith i Conway Tearle, wykasal, że film nie tylko polega na efektach, strojach i dekoracjach, ale i na samej grze artystów i reżyserji.

W części muzycznej i tanecznej błąd udział to same artyści sceny co zawsze.

RIALTO

Produkcja Paramount, która została sprowadzona do Teatru Rialto i cieszy się obecnie obcym powołaniem, dzień ten tytuł „West of the Water Tower”. W rolach głównych występują Glenn Hunter.

Komedja Pat Sullivan’a „Felix out of Luck” i „Rialto Magazine” są do poleśnienia programem.

RIVOLI

„Pleasure Man”, produkcja Reginalda Barkera dla Metro świetnie będzie trzymać w Teatrze Rivoli. Obraz ten został osnuty na dziełach Blacka i Wrighta „The Valley of the Lost” opowiadać zmienne koleje losu.

W części wokalno-muzycznej biorą udział artyści Teatru Rivoli i L. i. na Orkiestrę, Segovia i Szukalim na czele.

Orkiestra Symfoniczna pod batutą Talbota i Berta, opracowała szereg repertoriów muzycznych które do o-braza dostosowujemy.

CRITERION

Klankanide tygodni trwa wyświetlanie obrazu „The Covered Wagon” i kilkanaście tysięcy osób go już widziało i zachwycalo się nim, a jednak... Jeszcze są krole tacy, którzy naproczają staraj się film ten zobaczyć i mimo, że tamowicie by chcieli, biletów wstępu takwano nie mogą takowych dostać. Cierpić to dowodzić, że film wspaniały powstaje i w rękach i przest to godnym widzenia i poparcia.

ABRAHAM LINCOLN

Al i Ray Robett znani dyrektory filmowi przywieźli w tych dniach film pod tytułem „The Dramatic Life of Abraham Lincoln”. Błuro ich mieści się będzie na 55 Fifth Avenue, i gdy tylko personeł tegoż zostanie doposażony, możemy mieć nadzieję, że film wspaniały powstaje i w rękach i przest to godnym widzenia i poparcia.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Obecnie w sprzedaży. 142 West 57 St., New York City. Reprezentacja Carnegie Hall.

Bale i Wieczorki

BAL „ECHA”

Znane i nigdy nie ustające w pracy Tow. Śpiewu „Echo” urządziła w dniu 26 stycznia, r. b. — Wielki Kostiumowy Bal. Tańce odbędzie się w niedzielę, dn. 27go stycznia, b. r. w Domu Narodowym Poliskim, 19-23 St. Marks Pl., New York, o godzinie 8ej wieczór.

Przestano o jaknajbardziej przybycie. Wiele wspaniałych spraw do załatwienia. Osoby chcące zapisać się do Tow. na posiedzenie — będą przyjmowani.

Za Tow. Samopomoc Polska Władysław Twardowski, Sekretarz.

„Natan Schatzki, który był oskarżony o zabicie Irvinga Pickelnego został zwolniony od odpowiedzialności. Natomiast Dr. Gregory polecił go zabrać na kurację do Bellevue, gdyż stwierdził o niego objawy pomieszenia zmysłów.

W rozmowie z reporterem „Nowego Świata”, jeden z członków Kom. Zabawowego T-wa Echa, powiedział: „Pracujemy usilnie, aby nasz bal kostiumowy wypadł jaknajwyżej. Ręczymy, że każdy ubawi się i ucieszy, jak nie, że najlepiej, zadowolone i zupełnie nie będzie.

Z powyższego sądzić należy, że zapewnienia „echistów” o wspaniałe zabawy nie są czczą reklamą, ale rzeczywistą prawdą.

Zresztą, każdy kto zna bale wie, że najlepiej są na nich ubawić można.

Początek o godz. 8ej wiecz. Ceny biletów przystępne dla kieszeni każdego rodaka.

MASKARADA T-WA ŚPIEJU „POLONJA”

Niewzwykle ciekawą maskaradą i bal urządziła w sobotę, dnia 12go stycznia, r. b. T-wa Śpiewu „Polonia”, w Domu Narodowym, przy St. Marks Place. Początek punktualnie o godzinie 8ej wieczorem. Za najpiękniejsze i najdoskonalsze kostiumy nagrodzą rodzynki dla nagród wartości \$300.

Będzie to niewzruszona okazja dla pań, które posiadają kostiumy pozostałe po balach sylwestrowych.

Pamiętajcie o dacie i dniu. Będzie to jedyna okazja zabawienia się po staropolsku z humorem i wergą.

Bal Złącz. Tow. „Narajów” i Konopnickiej

Będzie to uciecha wielka, gdy przybędziecie bracie na Bal, który urządziła w Domu Narodowym przy St. Marks Pl., Tow. „Narajów” i Konopnickiej. Niespodzianek i rozrywek moc; rozchmurza nawet najbardziej zachmurzone lica. Chodzi o to, że przybędą na ten bal najpiękniejsze córki Ewy. Jest to niewzruszona okazja dla kawalerów, którzy szukają nadobnej i gospodarnie żony, takiej, co to jest „i do tańca i do rólki”.

Pamiętajcie o dacie: sobota dn. 19 stycznia, 1924. Początek o 8ej wieczór. Do tańców będzie przystępna orkiestra polska.

Choinka Kółka Mando-linistów

Przypominamy raz jeszcze naszym znajomym i sympatykom, że nasza doroczna pół-prywatna choinka odbędzie się w niedzielę popołudnia dnia 6go stycznia.

Nie lubimy przesyady, ale upewniamy, że to nie tylko na te choinki urządzamy i mamy ku temu warunki, i możność. Na choince, oprócz tańców, różnych napojów i wspólnej kolacji, będą inne urozmaicenia i rozdanie prezentów dla wszystkich, a głównie dla uczestników grupy kasyjowej, w większości panien, która zdobyła złoty medal na Balu Kościuszkowskim.

Krewnych i przyjaciół naszych członków i członkiń na tych parę godzin miłej rozrywki, bardzo ujemnie zapraszamy.

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Wielką Maskaradę i Bal

W SOBOTĘ, DNIA 19-GO STYCZNIA, 1924 ROKU

w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem

MUZYKA DOBOROWA POLSKA — CENA BILETU \$1.00

12 premii wartości \$300 (część w zlocie i część w drogotnych przedmiotach) będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostiumy i stroje narodowe

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Wielką Maskaradę i Bal

W SOBOTĘ, DNIA 19-GO STYCZNIA, 1924 ROKU

w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem

MUZYKA DOBOROWA POLSKA — CENA BILETU \$1.00

12 premii wartości \$300 (część w zlocie i część w drogotnych przedmiotach) będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostiumy i stroje narodowe

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Towarzystwo Samopomoc Polska

Zawiadamiam członkinie i członków, iż posiedzenie roczne odbędzie się w niedzielę, dn. 27go stycznia, b. r. w Domu Narodowym Poliskim, 19-23 St. Marks Pl., New York, o godzinie 8ej wieczór.

Przestano o jaknajbardziej przybycie. Wiele wspaniałych spraw do załatwienia. Osoby chcące zapisać się do Tow. na posiedzenie — będą przyjmowani.

Za Tow. Samopomoc Polska Władysław Twardowski, Sekretarz.

„Natan Schatzki, który był oskarżony o zabicie Irvinga Pickelnego został zwolniony od odpowiedzialności. Natomiast Dr. Gregory polecił go zabrać na kurację do Bellevue, gdyż stwierdził o niego objawy pomieszenia zmysłów.

W rozmowie z reporterem „Nowego Świata”, jeden z członków Kom. Zabawowego T-wa Echa, powiedział: „Pracujemy usilnie, aby nasz bal kostiumowy wypadł jaknajwyżej. Ręczymy, że każdy ubawi się i ucieszy, jak nie, że najlepiej, zadowolone i zupełnie nie będzie.

Z powyższego sądzić należy, że zapewnienia „echistów” o wspaniałe zabawy nie są czczą reklamą, ale rzeczywistą prawdą.

Zresztą, każdy kto zna bale wie, że najlepiej są na nich ubawić można.

Początek o godz. 8ej wiecz. Ceny biletów przystępne dla kieszeni każdego rodaka.

MASKARADA T-WA ŚPIEJU „POLONJA”

Niewzwykle ciekawą maskaradą i bal urządziła w sobotę, dnia 12go stycznia, r. b. T-wa Śpiewu „Polonia”, w Domu Narodowym, przy St. Marks Place. Początek punktualnie o godzinie 8ej wieczorem. Za najpiękniejsze i najdoskonalsze kostiumy nagrodzą rodzynki dla nagród wartości \$300.

Będzie to niewzruszona okazja dla pań, które posiadają kostiumy pozostałe po balach sylwestrowych.

Pamiętajcie o dacie i dniu. Będzie to jedyna okazja zabawienia się po staropolsku z humorem i wergą.

Bal Złącz. Tow. „Narajów” i Konopnickiej

Będzie to uciecha wielka, gdy przybędziecie bracie na Bal, który urządziła w Domu Narodowym przy St. Marks Pl., Tow. „Narajów” i Konopnickiej. Niespodzianek i rozrywek moc; rozchmurza nawet najbardziej zachmurzone lica. Chodzi o to, że przybędą na ten bal najpiękniejsze córki Ewy. Jest to niewzruszona okazja dla kawalerów, którzy szukają nadobnej i gospodarnie żony, takiej, co to jest „i do tańca i do rólki”.

Pamiętajcie o dacie: sobota dn. 19 stycznia, 1924. Początek o 8ej wieczór. Do tańców będzie przystępna orkiestra polska.

Choinka Kółka Mando-linistów

Przypominamy raz jeszcze naszym znajomym i sympatykom, że nasza doroczna pół-prywatna choinka odbędzie się w niedzielę popołudnia dnia 6go stycznia.

Nie lubimy przesyady, ale upewniamy, że to nie tylko na te choinki urządzamy i mamy ku temu warunki, i możność. Na choince, oprócz tańców, różnych napojów i wspólnej kolacji, będą inne urozmaicenia i rozdanie prezentów dla wszystkich, a głównie dla uczestników grupy kasyjowej, w większości panien, która zdobyła złoty medal na Balu Kościuszkowskim.

Krewnych i przyjaciół naszych członków i członkiń na tych parę godzin miłej rozrywki, bardzo ujemnie zapraszamy.

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Wielką Maskaradę i Bal

W SOBOTĘ, DNIA 19-GO STYCZNIA, 1924 ROKU

w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem

MUZYKA DOBOROWA POLSKA — CENA BILETU \$1.00

12 premii wartości \$300 (część w zlocie i część w drogotnych przedmiotach) będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostiumy i stroje narodowe

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Wielką Maskaradę i Bal

W SOBOTĘ, DNIA 19-GO STYCZNIA, 1924 ROKU

w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem

MUZYKA DOBOROWA POLSKA — CENA BILETU \$1.00

12 premii wartości \$300 (część w zlocie i część w drogotnych przedmiotach) będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostiumy i stroje narodowe

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

Wielką Maskaradę i Bal

W SOBOTĘ, DNIA 19-GO STYCZNIA, 1924 ROKU

w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., New York, N. Y.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem

MUZYKA DOBOROWA POLSKA — CENA BILETU \$1.00

12 premii wartości \$300 (część w zlocie i część w drogotnych przedmiotach) będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostiumy i stroje narodowe

Tow. M. Konopnickiej Gr. 20 Z. P. N. i Tow. Wz. Pomocy „Narajów” — URZĄDZAJA —

THE MORRIS PLAN

Bankowość Przemysłowa (Industrial Banking)

CZYSZE SUMIENIE

Zatrzymano dług starego roku. Zaczynając z czystym sumieniem. Pełni zaдовоłania.

POZYTECZNE dostaje pieniędzy od MORRIS PLAN COMPANY OF NEW YORK

Ateby wypożyczyć wszystkie stare zobowiązania.

POZYTECZNI — \$50 do \$5,000 na rok lub krótszy czas. Spłaty tygodniowe lub miesięczne.

Główne Biuro — 261 Broadway, N. Y. W. New York W. Brooklyn: 1 Union Square 28 Court St. 361 East 14th St. 1608 Fifth Ave. 288 East St. 801 Manhattan Ave.

Kapitały Morris Plan 5 procentowe. Zaliczki na kapitały po kat. 5% r. b

**Dlaczego spekulować
najdroższym skarbem?**

Nie ryzykujecie w tym wypadku!
Możecie ryzykować w bardzo wielu wypadkach, a toli nie wolno Wam spekulować najdroższym skarbem. Pieniądze można ewentualnie stracić i znowu zarobić, o ile zdrowie pozwala na pracę w zawodzie obronnym. Można się mylić w bardzo wielu wypadkach i pomylić naprawić, o ile najdroższy skarb jest nienaruszony.

SKARBEM TYM JEST WASZE ZDROWIE.

Autor tego artykułu jest dyrektorem Medical Center Chetaniem do Was serdecznie przemówić na symposiumie Nowego Roku. Wszelkie postrzeżenia chorobowe są złe, o ile nie przyniesie mojej rady. Trzeba Wam wiedzieć, że mówię i do swiadectwa, a rada jakiej Wam na ten miesiąc bezpardonnie udzielam, to że nie obrażajcie Wasze zdrowie i Wasz Wasz rodzinny. Bardzo wielu ludzi radę tę nie usłuchało lub jej nie otrzymało, wskutek czego data cierpienia jest dla nich nie do odwołania. Jeżeli Wam lub komuś z Waszej rodziny nie wydaje się dobrze, nie czekajcie do ostatniej chwili z szukaniem porady lekarskiej, ale idźcie do Medical Center, tam trudniej będzie chorobie lecieć. Lekkie niedomogłości znikają bezopornie, o ile leżecie się bezopornie, do ostatniej chwili z szukaniem porady lekarskiej, ale idźcie do Medical Center, tam trudniej będzie chorobie lecieć. Lekkie niedomogłości znikają bezopornie, o ile leżecie się bezopornie, do ostatniej chwili z szukaniem porady lekarskiej, ale idźcie do Medical Center, tam trudniej będzie chorobie lecieć.

MEDICAL CENTER

(CENTRUM MEDYCZYNE)
318 Lexington Avenue, (blisko 38th St.) NEW YORK CITY
GODZINY: — od ósmej rano do ósmej wieczór.
W niedziele i święta w porozumieniu z lekarzami.
Instytucja NIE zorganizowana dla osobistego zysku.

PROMIENIE NIEWIDZIALNE ZAMIANA MATERII

Nauka nie rozwijała jeszcze tajemnicy

Nauka dotychczas jeszcze nie potrafiła wyjaśnić dokładnie tajemnic, jakie kryją się w udziale materii. Nie może się straszyć przemianą radowo, ani też nie może wpływać na to, aby inne pierwiastki kamieniami się jedne w drugie, przy równoczesnym oddawaniu ogromnych ilości ciepła i dawać człowieka energii.

Wiemy teraz, jak spożytkować energię ciał radioaktywnych, ale nawet ta wiadomość jest jeszcze bardzo ograniczona. Promieniotwórczość radowo pomoce nam w medycynie w leczeniu choroby raka, bo niewidzialne promienie tego pierwiastka nie przenikają rakiem tkanki ciałem. Nauka wpadła też na sposób pobudzania zdrowych tkanek ciała do żywej akcji, bo mniejsze lub większe zastosowanie tych dziwnych, tajemniczych promieni raz ożywia komórki obronne, drugi raz je zabija, zależnie od siły i długości naświetlenia.

Pozatem jednak własności radowo mało są jeszcze zbadane przez naukę, a to z tego powodu, że dotychczas bardzo drobne ilości tego pierwiastka zostały wydobyte ze skurpy ziemskiej. Na całym świecie otrzymano dotychczas śladowe niecałe sześć uncji tego tajemniczego pierwiastka i dlatego radowo jest tak drogie, bez porównania droższe od złota i diamentów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ziemia nasza posiada daleko więcej radowo w sobie i

to tworzy się on w niej od milion lat. Cała trudność w tym leży, iż człowiek nie analizuje dotychczas tych pokładów radowo, i że napewno większość promieniotwórczych pierwiastków ukryta jest w niezmiernych głębinach naszego globu, gdzie nowoczesna technika górnicza nie zdołała jeszcze dotrzeć.

Dla uczonych najciekawszą rzeczą w odniesieniu do radowo jest fakt, że zamienia się on na ołów, a więc potwierdza średniowieczną teorię alchemików o zamianie jednych pierwiastków na drugie, czyli, że nasze wśmiewanie się za starożytnych uczonych i ich kamienia filozoficznego było przedwczesne. Odkrycie radowo zachwiało nowoczesną teorię o pierwiastkach chemicznych. Nauka wpadła też na sposób pobudzania zdrowych tkanek ciała do żywej akcji, bo mniejsze lub większe zastosowanie tych dziwnych, tajemniczych promieni raz ożywia komórki obronne, drugi raz je zabija, zależnie od siły i długości naświetlenia.

Kamienie o sowieckiej polityce zagranicznej

MOSKWA. Dnia 13-go grudnia r. u na posiedzeniu nowego sowieckiego moskiewskiego przemawiał nowy wybrany przewodniczący sowieckiego Kamieniew, który między innymi dowodził, że nastąpiło dalsze wzmocnienie międzynarodowej polityki S. S. R. R. Moskwa zapowiedziała niewzruszenie stosunków z Włochami. Zdaniem moim również i w odwołaniu nie przystąpiła do odwołania, o zwrocie jaki się dokonał w opinii amerykańskiej na korzyść sowieckiego związku republiki sowieckich przagnęło bardzo zawzięte odpowiednie układy z Ameryką, przyczem nie widzi żadnych ku temu przeszkód.

W SPRAWIE STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

Wobec tego, że w ostatnich miesiącach, w niektórych filchach niezgodnie z prawdą został przedstawiony stosunek „Nowego Świata” do Stowarzyszenia, w przededniu Zjazdu rocznego, uważamy za wskazane pewne punkty sprowadzić i wyjaśnić, jak również określić nasze stanowisko wobec korporacji Mechaników.

„Nowy Świat” nie został założony przez Stowarzyszenie Mechaników, jak głosiła sprawozdania filch i okrogów, umieszczano w prasie, lecz powstał dzięki inicjatywie szeregu obywateli nowojorskich Dnia 1-go MARCA 1919 R., nie mających wówczas żadnej styczności z powołaniem dopiero Stowarzyszeniem. Stowarzyszenie Mechaników kupiło akcje w korporacji „Nowego Świata” i POŻYCZYŁO TEJŻE KORPORACJI PIENIĘDZY W LIPCU, 1920 ROKU.

Ze Stowarzyszenia samo nie uważało siebie za właściciela i założyciela „Nowego Świata”, dowodzą uświadania zarządu wycofania kapitału pożyczonego wydawnictwu, ponawiane stale w ubiegłych latach.

Dotychczas Stowarzyszenie Mechaników Polskich otrzymało od wydawnictwa „Nowy Świat” w formie spłaty wekseli i procentów przeszło 12.000 dolarów (dwanaście tysięcy).

Zarząd o postawieniu kontroli Stowarzyszenia nad „Nowym Światem” nie zgadzał się. W roku 1921 i 1922, wydawnictwo „Nowego Świata” należne przez zarząd o zwrot pożyczonych pieniędzy, zwróciło się do członków Stowarzyszenia, proponując akcje, z zastrzeżeniem, że pieniądze mają być użyte na spłatę długów zażyczonego przez „Nowy Świat” w „Stowarzyszeniu”. Na apel ANI JEDEN CZŁONEK Stowarzyszenia nie odpowiedział.

Abym zwrot pożyczonych pieniędzy Stowarzyszeniu Mechaników zapewnić, dyrektorzy „Nowego Świata” postanowili sprzedać akcje, WYŁĄCZNIE SWOIM PRACOWNIKOM I CZŁONKOM STOWARZYSZENIA.

Nie jest prawdą, że stosunek „Nowego Świata” do Stowarzyszenia się zmienił, co twierdził głośnieście dyrektor Stowarzyszenia. Jest natomiast prawdą, że w dyrektoracie „Nowego Świata” znajdują się z wyjątkiem naczelnego redaktora, ci sami członkowie, którzy byli w roku poprzednim.

Dlaczego myśliby się zmienić stosunek do Stowarzyszenia?

Nie odpowiedziałbym dotychczas na zarzuty stawiane „Nowemu Światu”, głównie ze strony dyrekcji Stowarzyszenia. Mieliśmy nadzieję, że dyrekcja w Toledo, mając przewidywaniem na celu dobro Stowarzyszenia, jak i korporacji, w której posiada ulokowany kapitał, powstrzyma się od rozszerzania wiadomości, przewidywaniem niezgodnych z rzeczywistością, a następnie wywołujących fałszywe komentarze wśród ogółu członków.

Nie poruszając spraw Mechaników przed Zjazdem, aby nas nie posadzano, że chcemy szkodzić Stowarzyszeniu, zaznaczamy, że z obecną gospodarką jak i metodami dyrekcji w Toledo, zgodzić się nie możemy.

Nie identyfikujemy jednak zarządu z interesami ogółu członków, w obronie których jak występowaliśmy dotychczas i nadal występować będziemy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: „Nowy Świat” był pierwszym piśmie na Wschodzie, który od chwili swego powstania ideę założył Stow. Mechaników i popierał. Nie znaczy to jednak, że mamy popierać jednokrotnie i bezrefleksyjnie, że Stowarzyszenie jest w rzeczywistości „Nowego Świata”.

„Nowy Świat” jest piśmie niezależnym i jako takie rezerwuje sobie zawsze prawo wypowiedziania swoich opinii i przekonań, dla dobra ogółu członków i interesów Stowarzyszenia Mechaników Polskich.

DYREKCJA „NOWEGO ŚWIATA”

POD ROZWAGĘ

członkom Stow. Mechaników i delegatom na zjazd w Toledo, O.

Za kilka dni ma się odbyć w Toledo, Ohio doroczny Zjazd Stow. Mechaników. Z odczytów, o kółkach, listów zarządu i doradców, zauważyć się daje, że przygotowany jest nowy zamach na majątek Stow. Mechaników. Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli delegaci i członkowie Stow. Mechaników, biorący udział w Zjeździe, zastanowią się dobrze nad projektami, jakie im będą przedstawione.

Dyrekcja i Zarząd obecny składa się z byłych zwolenników „Trustu” i p. Rayzera. — Wszyscy, którzy się z polityką p. Rayzera i jego zwolenników nie godzili, zostali usunięci, lub nie chcą się narażać na szczytny ustąpił. Pozostali sami „złoty”, fachowi i idealni” działacze na czele z p. Rayzerem w Warszawie i i pomocnikiem jego p. Wojskowskim w Nowym Yorku.

„Uratowali” oni Bank w Warszawie przed członkami Stow. Mechaników, jest więc nadzieja, że im się uda i Stow. Mechaników „uratować”.

Ostatnio p. Kulakowski ogłosił odezwę do członków S. M. P., w której wykazuje, że członkowie

Naturalnie, że tolerowanie obecnej gospodarki Dyrekcji w Ameryce, musi się skończyć, co gospodarka taka przed, czy później doprowadziła by organizację do ruiny.

Obecna sytuacja w Stowarzyszeniu nie jest zbyt pomyślna. Napływ pieniędzy zmniejsza się do minimum, gdy tymczasem wydatki na administrację rosną. Interes agencji okrojonej pod zarządem p. Wojskowskiego nie opłaca się. W biurze pracuje troje, czy czworo osób, lecz głównie nad szerzeniem propagandy za obecną Dyrekcję i ożegzaniem miłych sobie ludzi, aby ten upór w niepowodzenie i rabunkową gospodarkę.

Trudno jest wymagać, aby członkowie na cel składali pieniądze po to tylko, aby Dyrekcja i Zarząd takowe „przejadały” z \$23.000 — wysłanych w tym roku do Polski, — około \$9.000 przejeżdża delegaci i plenipotenci. P. Rayzera pomimo dwukrotnych rządów, nie przedstawił Zarządowi rachunku za podróż do Ameryki pierwszą klasą, która kosztowała najmniej \$300.00. Plenipotencjom p. Rayzera, którego skiemu i Wagnerowi, o których charakterze, zdolnościach i działaniach p. Kulakowski napisał kilkanaście nie zbyt pochlebnych artykułów, delegaci wyplacili po kilkadziesiąt dolarów i dwom ostatnim podróż powrotno do Ameryki II klasą z rodzinami. Przejadły wyjazdy pp. dyrektorów i innych emisariuszy kosztują rocz nie kilka tysięcy dolarów. Sam p. Rayzera, który był w Nowym Yorku kilkanaście razy za koszt Stow. P. Wojskowskiego dano kontrakt na 3 lata, pomimo, że zjadły corocznie się odbywały. Sprawa z Deneriem też kosztowała drogę Stow., gdyby Dyrekcja nie politykowanie a interes Stow. miała na oku, to sprawę tę bez wątpienia załatwiono by lubownie za połowę tego, co Stow. kosztuje. To samo z ob. Popławskim, któremu Dyrekcja dala kontrakt na rok, a który został usunięty, aby zrobić miejsce zwolennikowi p. Rayzera, p. Wojskowskiego. Naturalnie, p. Popławski był dla Dyrekcji i p. R. zbyt niebezpieczny, bo zbyt natrątnie nalegał o przeniesienie do Nowego Yorku i bez wątpienia nie godził się na likwidację spółki w Ameryce. Gdyby Dyrekcja miała politykować i intrzygować, przeniosła korporację w myśl poleceń zjazdu do Nowego Yorku, to nie tylko zaoszczędziłoby kilkanaście tysięcy dolarów na rozjażdż, wydatki i propagandę, ale uniknął by mo żna procesów i obecnych nieporozumień.

Dyrekcji jednak na ten nie zależało, współnie z pp. Rayz. i Wojskowskim (który pilnuje spraw p. Rayzera w Ameryce) dają oni przez rabunkową gospodarkę do zmarowania wszystkiego, co Stow. w Ameryce posiada, aby tym łatwiej nakłonić członków do zgody na likwidację w Ameryce i oddanie fabryk Stow. Mechaników panu Rayzera i kilku innym jednostkom w Polsce.

Czy delegaci dadzą się złapać na takie słówka, czas najbliższy pokaze.

Ludzie trzeźwi i rozumiejący sytuację, wiedzą, że jednym najpewniejszym zabezpieczeniem majątków Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Polsce, jest przeniesienie korporacji do

DRY DOCK SAVINGS INSTITUTION
341 & 343 Bowery, 3rd & 4th St. N. Y.
Trzydzięciu głośni dywidenda a trzy miliony dolarów od 1-go grudnia 1923, od wszystkich depozytów umiarkowanych w tym dniu według statutu na podstawie 4 procent od stałego procentu w dniu 21 stycznia 1924 i później. Sumy złożone dnia 1-go stycznia 1924 roku, będą oprocentowane od dnia 1-go stycznia 1924 roku. ANDREW MILLS, Prezydent. ANTHONY MILLS, Jr., 110 W. 37th St. FREDERICK SILVERMAN, Marbohn, 341 & 343 Bowery, 3rd & 4th St. Procent przyznawany i wypłacany kwartalnie.

STRENGTH
Mówicie o pomyślnym roku? Dla nas był pomyślny
Dzielimy się owocami z naszymi depozytariuszami, którym dajemy KWARTALNĄ DYWIDENDĘ po racie 4 1/2% rocznie
płatną 21 stycznia 1924 lub później. Bez względu na to, czy jesteście zadowoleni z wyników tego sezonu, wiadomo, że powinna rozszerzyć horyzont nadchodzącego roku, o ile należycie do licznej rodziny naszych depozytariuszy. Jeżeli nie, to WSTĄPIJCIE TERAZ
Pieniądże złożone 12-go stycznia 1924 lub przedtem będą oprocentowane od 1-go stycznia 1924.
Kapitał \$144,000,000
WILLIAMSBURG SAVINGS BANK
175 Broadway, Cor Driggs Ave Brooklyn

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU WSZYSTKIM!
ZYCZY
United States Savings Bank
MADISON AVENUE COR. 58TH ST. MADISON AVENUE COR. 58TH ST.
Ukryte przy trwałej i do zapewnienia sobie, dostęgu i szczęśliwego Nowego Roku, przez oszczędzanie w Waszym banku, co będziecie oszczędzać duże sumy, małe, składcie REGULARNIE. Pamiętajcie, że United States Savings Bank jest Waszym przyjacielem i chciałby Wam służyć.
4% ROCZNEGO PROCENTU ZALICZAMY KWARTALNIE
Otwarte codziennie od 10 do 4, w sobotę od 10 do 12.
W poniedziałek wieczorem od 7 do 9.
„OSZCZĘDNOŚĆ JAK NAJPEWNIERZIEJ W BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWYM”

Zyczenie nie przyniesie skutku. — Praca bez oszczędności, jest trwonieniem energii
Otwórzcie bankowe konto oszczędnościowe i dalszajcie do niego regularnie, zapewniając sobie przyszłą Satisfakcję, Niezależność i Szczęście
The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
BROADWAY PRZY BOERUM STREET
117a Dywidenda będzie wypisywana 1-go stycznia 1924 według raty 4 1/2 procent
Depozyty złożone teraz i do 12-go stycznia, włącznie, pobierać będą procent od 1-go stycznia 1924
Zapiszcie się do naszego Klubu Gwiazdkowego i miejcie pieniądze na przyszłe święta, przez systematyczne składanie oszczędności
Schowki ogniotrwałe będą gotowe około 1-go lutego 1924
SPRAWY BANKOWE ZAŁATWIWANE POZOSTA
Pieniądże wypłacone do wszystkich części świata
Zorganizowany w 1865 — Zasoby przeszło na \$7,000,000

The Bowery Savings Bank
130 BOWERY Jedne drzwi na północ od Grand ulicy
110 EAST 42-ge ULICA Naprzeciw Grand Central Station
Uchwała DYWIDENDY KWARTALNĄ WEDŁUG STOPY 4% ROCZNIE
Za kwartał kończący się 31-go grudnia, 1923. Dywidendy będą wypłacane od wszystkich sum od \$5 do \$5,000, od dnia 21-go stycznia, 1924
Pieniądz złożony przed 10-tym stycznia, będzie się procentował od 1-go stycznia
Bank ten prowadzi Sasiadzką Obsługę p.n. 130 Bowery dla specjalnej dogodności Polaków
Dzięki naszemu Departamentowi Obsługi Bankowej przez pocztę, załatwiamy nasze ressa w każdej porze.
130 Bowery GODZINY BANKOWE
od 9 rano do 7 wieczór
WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA
110 East 42d St.
od 9:30 rano do 7 wieczór
od 9:30 rano do 4 po południu
od 3:30 rano do 6 wieczór
od 5:30 rano do 1 popoł.

Bacność Automobilści
Jeden z naszych czytelników podał projekt założenia klubu automobilistów polskich.
Abym pomóc w tej pracy pragniemy sporządzić listę tych, którzy posiadają automobile i w tym celu prosimy o nadesłanie nam adresu z podaniem nazwy posiadane automobilu.
Wystarczy pocztówka.
Mamy nadzieję, że żaden z czytelników nie odmówi tej prośbie.
„NOWY ŚWIAT”

Bacność Mechanicy!
Przedstawiciel „Nowego Świata” ob. F. M. Węgrzynek, po powrocie z Washingtona udał się na Zjazd Mechaników Polskich do Toledo, skąd będzie nadsyłał telefonicznie wiadomości o przebiegu Zjazdu.

ork City.

Nowy Rok Zwią- stunem Starego Sportu

I SERCA SĄ TARCZAMI, GDY SEZON STARYCH
KAWALERÓW SIĘ ZACZYNA

MAMY zaszczyt przedstawić Noworoczną bogdanke, dziewczę łucznika 1924 roku. Sądziecie zapewne, że amazonka ta jest niewiastą starych poglądów, że jej ubiór i maniery przypominają czasy dziadów i pradziadów waszych. — Jeżeli tak myślicie, to mylicie się bardzo. — Dziewczę to jest wyrazem mody roku 1924. — Jest ona wychowanką wyższych szkół i uprawia wszelkiego rodzaju sporty. — Kluby sportowe żeńskie wznowiły łucznictwo ku zdziwieniu wielu osób. Dawniej słyszeliśmy, że tylko Kupid, bodek miłości, używał łuku do wzniesienia uczucia miłości w osobnikach płci męskiej. Dzisiaj czasy te minęły. Panny pragnące wyjść za mąż, będą same szukały tarczy do swych strzałów. Będą raziły strzałą miłości tego osobnika płci brzydkiej, którego uznają za stosownego do statku małżeńskiego.

W roku 1924-miejście "wyśnionego i opiewanego przez poetów Kupidu" zajmą piękne i nadobne córki Ewy. Przez 365 dni kawalerzy będą musieli mieć się pa baczności, aby ich nie ugodziła strzała z łuku panien. Kostium łucznika składa się z luźnej sportowej sukni, czapki z barwnym piórkiem, skórzanego bućków, pończoch włóczkowych i pasa, do którego jest przyręczony koczka.

Niektóre niewiasty używają specjalnych skórzanych mankietów, które zakrywają im rękę do łokcia.

Strój ten różni się bardzo od szat, jakie miała Diana i jej służebnice od stroju strzelców z czasów Robina Hood i Rosamonda.

Nie przeszkadza on jednak, aby te istoty płci żeńskiej, które go noszą, nie posiadały wprawdy w używaniu łuku.

Owszem — z całą pewnością powiedzieć można, że mają one dookonałe oko i spokojną rękę. — Te dary natury czynią je nadzwyczajnie niebezpiecznymi i w szczególności dla starych kawalerów, których serca nie posiadają dość silnego pancerza.

Gdy strzała trafi w cel, wówczas powiedzieć można, że nikt się od rany przez nią zadanej wyleczyć nie zdoła.

Następuje zatrucie, które zakaża serce i nerwy, i jest przyręczną "miłości" — czyli miłości, — a potem ślubu. — Oto historia nowożytnych łuczników.

Panna Jeanette Staples z Atlanta uczy się sztuki strzelania z łuku od Jimma Mills, weterana wojny cywilnej.



P. Dorothy D. Smith z Newton Centre, jest szampionką w sporcie łucznictwa.



Filozofja malarza

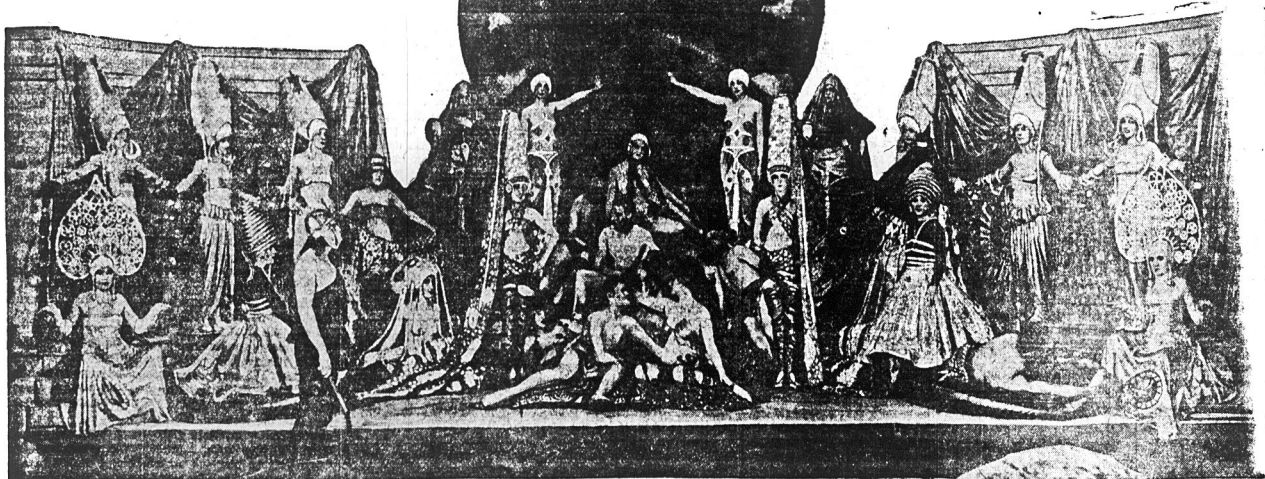
DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd. CHICAGO, ILL.
(Dostarczane wino od cła w Kanadzie.)

DR. PETER FA...
2501 Washington Blvd.
(Destarane w...

Awantury ladacznic, w arystokratycznej skórze

„Nie wszystko złoto co się świeci” — ale nie wszystko jest dobre, co do arystokratycznego świata należy, — jak uczy doświadczenie.

Lady Diana Hamilton skaza na sześć miesięcy więzienia za kradzież, a kontesa Monici skazana została na deportację za liczne oszustwa.



NIE wszystko złoto co się świeci.

Już nasi przodkowie wiedzieli, że bardzo często lichy materiał lepiej się świeci, niż złoto. — Ale ludzie przeważnie zadawają się blichtrzem, tanim efektem tandety i zamiast wartości prawdziwej szukają głęboko, szukają wręcz chwilowych, które ich oszalamiają, i zachwycają na chwilę. Na tej podstawie wyrosła też zgrubna wprost filozofia życia, rodzaj demoralizacji zagrażającej całej ludzkości. — Zupełna utrata uszanowania dla prawdziwych wartości, a zadawanie się fabrycznie produkowaną kulturą, — oto niebezpieczeństwo. — Sztuczne kwiaty tak samo bawią oko, jak naturalne kwiaty. Sztuczne, fabrycznie produkowane obrazy spełniają, według mniemania tych ludzi, to zadanie, jakie obraz ma spełniać. Kawalek szkła błyszczącego, kupionego za kilka centów w sklepie Woolwortha równa się poniekąd drogocennym kamieniom.

Tragicomicznie wygląda historia jednej członkini rodziny Lockettów, która zmarła śmiercią nagłą i pozostawiła majątek dość wielki. — Spadkobiercy rozdzielili między siebie pozostały w spadku majątek, lecz nie mogli się pogodzić co do pierścieni z olbrzymim diamentem, przedstawiającym wartość dwudziestu tysięcy dolarów.

Udano się do sędziego polubownego, który miał sprawę ugodowo rozstrzygnąć. Sędzia zawyrokoował, że pierścien ma być sprzedany, a dochód podzielony na równe części. Wezwano jubilerów, którzy mieli po-

dać cenę diamentu i ewentualnie klejnot ten nabyć. — Jubiler ogłaskał pierścien z wszystkich stron, zastanawiał się bardzo długo i żadnej odpowiedzi nie dawał. Na pytanie sędziego, ile by zapłacił za ten pierścien, jubiler odpowiedział „dziesięć centów, aby go schować na pamięć”.

Zdumieni spadkobiercy dowiedzieli się, że wspaniały diament był zwykłym kawalkiem szkła. — Czyli inni słowy: nie tylko złoto ale i diamenty często ludzki blichtrzem.

Nietylko jubilerzy i kobiety przekonały się, że „nie wszystko złoto co się świeci”. — Przekonał się też wszyscy, że to przysłowie bardzo dobrze da się zastosować do ludzi.

Są bowiem ludzie, którzy świecą jak te szkiełka tane, które za kilka centów nabyć można.

Są ludzie, którzy więcej hałasu robią, więcej słów tracą i głośniejszą mową, aniżeli ich myśli tanię działają. Późnąc można tych ludzi, którzy po przeczytaniu kilku sensacyjnych książek lub artykułów, po trykstaletnim nabywaniu z tanich podręczników, zawsze z powagą i stanowczością wyrażają się i wydają opinie, narzucają drugim swoje zdanie z taką miną, jakby wszystkie rozumy tego świata pokłębili. Najbardziej „interesującym” jest fakt, że tacy ludzie cieszą się powodzeniem, podczas gdy ludzie do brzy, prawi, głęboko uczeni milczą i męczennictwem są wynagradzani.

Przypatrzmy się dzisiaj inteligencji polskiej i polskiemu paskarstwu. Czyż nie daje to dość materiału do zwątpienia? Nie jest że to dowodem, że prawdziwe wartości obywatelskie nie są popłatne, — podczas gdy paskarstwo stało się cnotą

Kontesa de Monici wywołała sensację w Paryżu, gdzie występowała w kafelecie Folies Bergere. — Rycina przedstawia żywy obraz, zdjęty w Folies. — Kontesa siedzi po prawej stronie z filigranową dekoracją głowy.

znakiem wielkiego rozumu? Przypatrzmy się amerykańskim butlerom i profesorom uniwersyteckim! — I tu jak w Polsce, kwitnie pokątny handel zakazanymi towarami, narkotykami i wódką. — I tu „mądrym” jest, kto się majątku „dobre”, bez względu na to „jak” się tego majątku dorobił. I tu spotykamy ludzi z maskami na twarzach.

Nie poznacie ich, o ile szukacie blichtru, wartości ludzkiej. — Są arystokraci z pod ciemnej gwiazdy, są dostojnicy, którzy zwie dział (nieobrotownie) więzienia i Ameryce udają szlachciców i ratują wychodźców.

Ale nie tylko tu tak się dzieje. Oto mamy przed sobą bardzo ciekawą historię o aresztowaniu Lady Diana Hamilton, znanej arystokratki.

Wielkość i arystokratyczna, nacigała siostrów doróżek samochodowych i kelnerów i t. d., na poważne sumy. — Słowem, że

Widomo tylko, że wzbudzała sensację, gdziekolwiek się ukazywała. Była zawsze ekscentrycznie ubrana i widziana była w najbardziej podejrzanych lokalach nocnych w Londynie.

Powiadają, że urodziła się na prowincji, że jej ojciec był kapitanem, który wpadł w ręce policji i skazano go na cztery lata więzienia, za handel żywym towarem.

Uroczą Dianę wysłał za mąż za hrabiego, lecz otrzymała rozwód. Wysłała powtórnie za mąż w Londynie za Karola Archibalda Watkina Hamiltona, którego pierwszą żoną była córka admirała. W roku 1915 kawa historii o aresztowaniu Lady Diana Hamilton, znanej arystokratki.



Angielscy detektywi pomagają arystokratycznej złodziejce wysiść z autobusu, w którym odbyła bezpłatną podróż z sądu do więzienia, gdzie ma spędzić dłuższe wakacje.

tki londyńskiej, skazanej na sześć miesięcy więzienia za kradzież bluzki. Jej przyjaciółka, arystokratka włoska kontesa de Monici, skazana została na deportowanie do Włoch.

Jak się to stało?

Gdy się dowiedziano w kawiarniach o tem, że Lady Diana skazana została na sześć miesięcy więzienia, sepianto, że się coś zepsuło w państwie angielskim, że policja i sądownictwo zastosowali porażkę.

Przypatrzmy się dzisiaj inteligencji polskiej i polskiemu paskarstwu. Czyż nie daje to dość materiału do zwątpienia? Nie jest że to dowodem, że prawdziwe wartości obywatelskie nie są popłatne, — podczas gdy paskarstwo stało się cnotą

lem życiem w półświatku londyńskim. Nie było jej bardzo przyjemnie, gdy zaczęło się upominać o rent za apartament (w najlepszej dzielnicy Londynu), gdy ze wszystkich stron odzywali się wierzyciele, którzy przestali wierzyć w przyszłość wódzienia Diany.

Podczas wojny światowej Diana zastąpiła rolę pielęgniarki. — Po wojnie miała bardzo dużo znajomych w armii, przeważnie oficerów należących do arystokracji.

Pewnego dnia policja urządziła najazd na kawiarnię Orange Tree, gdzie grano w karty.



Lady Diana Hamilton skazana na sześć miesięcy więzienia.

da już tej sily przyciągającej, co przedtem, zerwał kontrakt.

Wkrótce potem arystokratka powędrowała ponownie do kozy za niezapłacone komornego w hotelu, a to było początkiem końca. Karjera awanturniczki coraz to więcej zbaczala z drogi prawej, jej uroda zwiędla, opuściła ją szczupłość, spadła coraz niżej, aż w końcu wyciągnęła rękę po cudzą własność i okradła własną przyjaciółkę, której zabrala bluzetkę.

Policja dokonała natychmiast aresztowania i oddała ją sądowni, który ją bez ceremonji skazał na sześć miesięcy więzienia.

Przekonała się arystokratka londyńska, że nie wszystko co się świeci, jest złotem.

O wiele lepiej stosunkowo karjerę awanturniczą zakończyła włoska kontesa de Monici, która po wielu skandalach miłosnych i rozwodach — własnej ojczyźnie, udała

się do Anglii, gdzie przyjęta została przez arystokrację angielską. — Nie długo trwał jej tryumf. Wkrótce poznano się na niej, aresztowano ją kilkakrotnie za większe i mniejsze przestępstwa, aż wreszcie skazano ją na deportację. Z nią na wygnanie poszedł także pułkownik armji angielskiej J. Patterson, który nie poznałszy jej lepiej przed ślubem, ożenił się z nią i później wołał z nią pójść na wygnanie, gdy została skazana na opuszczenie Anglii.

Kontesa de Monici jest jedną z wielu arystrotek niecznego pochodzenia, które na obczyźnie prowadziły w towarzystwach.

W Medjołanie doprowadziła bogatego kupca do bankructwa. — Belgijki miljoner, którego poznała w Brukseli, popełnił samobójstwo; w Berlinie poznała amerykańskiego dyplomaty, którego skompromitowała tak barwio, iż musiał zemdlać i opuścić Niemcy i wrócić do Stanów Zjednoczonych.

W Londynie poznała Pattersona, którego doślub-



Kontesa de Monici opuszcza Anglię i zamiast do więzienia, skazana została na wygnanie do Włoch. — Razem z nią na wygnanie poszedł jej mąż, pułkownik Patterson.

P. YOLLES.

POMYLKA

Jestem wspaniałym kobietą.

Po długich, ciężkich i kosztownych cierpieniach doświadczeni z tego przekonania.

Szczególnie nienawidzę palam do kobiet, które nie wiedzą kto, co, kiedy i jak. Wierzę, że kobiety mają krótką pamięć, co jest przyczyną bardzo częstych kardynalnych pomyłek przyprawionych i zaszklanych.

Wierzę, że tego...

Dzisiaj, napatrzkał, jestem wieloletni i bardzo żaluję, że starsze, obrzydlive, przeraźliwie otyłe kobiecie nie mogłem nagadać głupoty i tego sobie w głębi duszy życzenia.

Byliśmy u Drabczyńskiego.

Wcześniej Sylwestrowe był paragrafów prohibicyjnych!

Przekonałem wszystkich, że jestem dobrym kożerem.

Kożerem nazywamy po polsku blagiera, człowieka, który wypływa grzeszne słowa, perfumowane dźwięki, który się sam uśmiecha z własnej mądrości i bezustannie popiśnie się wielką grzesznością.

Jestem takim właśnie "kożerem" słodkim jak sacharyna, woń której wszystkie kobiety przylepiają się do mnie jak muchy do lepu.

Było mi wprost błogo na duży, gdy uczulem dziwny niepokój.

Teletopaczne uczucia szczyptały moją niewiadomą duszę. Czyjeś spojrzenia hypnotyzowały mnie bez ustanku.

Nareszcie.

Zobaczyłem dwie osoby kołobrzyskie, które nie przesyłały mi awidującym spojrzeniami.

Główna wewnętrzny huraganem kobieta przystąpiła do mnie krótkim somnambulizmem, sztywna, jakby z trumny wyszła, wciągnęła masę śmiechu powietrza i ryknęła dziewczęco — patetycznie:

"Panie Karolu!"

Czułem zbliżającą się falę młodości i usiadłem.

Ona obok mnie.

Perfumy przypominały świeżą koniczynę.

Cisza groźbowa.

Kobieta wspaniale i wspaniale ponownie masę świętego powietrza do płuc, jakby się przygotowywała do kichnięcia.

"Panie Karolu!"

Złmył pot dutei kroplami spływał mi po policzkach. Głos zamrzał. Czułem, że ostatnia moja godzina wybija.

"Panie" powiada ona. Wiadok pana przypomina mi ów wieczór pamiętny, niezapomniały, jedyny w życiu moim wieczór...

"Co za cudowna melancholia w tym pocałunku pierwszym i ostatnim pani Karolu... (szlochała lub chrapała).

"Co za romans pełen kazi-

danych uścać, które na całe życie. Ach!

"Ja dzisiaj to pamiętam. Oto przed chwilą stałam się kobietą. Byłam tylko podłokietnikiem. Byłam piekaczem. Byłam śle-... choć miałam..."

"Na sali muzyka!" — marzyła. Poczęła się.

"Pan" tak piękny był. Boże! Widziało się pieszczoty miłosne, które z oczu rwały się ku nam, jak rządził uśmiechniętych dzieci i długie ziołe włosy tak łagodnie, tak miękko kładły się na głowę. Tylko przystąpił i gładził ją i oddał się wlebowaniu rozkozy pełnej natchnienia...

"Panie Karolu!"...? Pamięta pan jak wyzyskiwałem z sali, do ogródka, jak w jakiejś powieści romantycznej lub w kinematografie, pan mnie tulił do siebie pieszczotami.

"Nie zapomniał nigdy jak mnie pan pocałował..."

"To był głos szczyptały, który mnie do życia powołał. Zrozumiałam co znaczy miłość. Lecz jaka rozpacz, gdy pan uciekł, skoro powiedziałam, że mam..."

Żyłam w żałobie za panem długie lata, nieutulona.

"Nie wierzyłam, że pana jeszcze w życiu spotkam."

"Byłeś dla mnie bożyszcem, panie, do którego na kłęczkach kochałam się w pokorze, wdzięcznie, że mnie nauczył kochać i cierpieć."

"Dzisiaj pana znów widzę po dwunastu latach!"

"Panie Karolu!"...! Siedziałem mokry jak kocian po burzy.

Biedniemu oczyma mierzylem spoczną twarz młocyni.

Było mi bardzo źle na duży. "O kim pani właściwie mówię?"

"O Tobie!" szepnęła tajemniczo, przynajmniej lewe oko.

"Ależ ja się wcale nie nazywam Karol. Nazywam się Piotr. Nigdy w życiu pani nie widziałem, nie ścisłałem, nie całowałem..."

"Czy pan nie nazywa się Karol Sroczyński?"

"Nie!"

"Bardzo pana przepraszam, bo to był Karol Sroczyński, który się tak niegodziwie wobec mnie zachował. Pan taki podobny do niego."

Jak ci się podoba kobieta, która nie pamięta, jak wygląda mężczyzna, który ją uwodzi?"

Jak ci się podoba mężczyzna, który się niegodziwie wobec mnie zachował. Pan taki podobny do niego."

"Panie" powiada ona. Wiadok pana przypomina mi ów wieczór pamiętny, niezapomniały, jedyny w życiu moim wieczór...

"Co za cudowna melancholia w tym pocałunku pierwszym i ostatnim pani Karolu... (szlochała lub chrapała).

"Co za romans pełen kazi-

UWOLNIENIE PIŁSUDSKIEGO

Zorganizowanie przewrotu Piłsudskiego z Cytadeli do Petersburga

napisała M. PASZKOWSKA — (Wydanie: "Z niedawnej przeszłości")

W następnym numerze nie-
dzielnym dnia 13-go stycznia "UCIECZKA" — napisał —
Demidowicz Demidecki

Józef Piłsudski, po swem aresztowaniu w lutym 1900 roku w Łodzi, w drukarni "Robotnika", która mieściła się w jego mieszkaniu, został przewieziony do Cytadeli Warszawskiej i osadzony w słynnym X Pawilonie, przeznaczonym wyłącznie dla więźniów politycznych. Należał wówczas w Warszawie do tajnej organizacji tak zwanej "Kasy Pomocy Wzajemnej", która opiekowała się więźniami politycznymi. Zapośredniczał się oczywiście i "Wiktor", taki był bowiem wówczas partyn pseudonim Piłsudskiego.

Jedną z najważniejszych czynności "Pomocy Wzajemnej" było wyszukanie sposobów konspiracyjnego komunikowania się z więźniem. W różnych więzieniach, różnymi sposobami. Najbardziej jednak wypracowane i rozpowszechnione sposoby jak: zapiekanki w kartkach, zaszywane w bieliznie, lub ubraniu, kprokowanie liter w książce i t. p. nie miały zastosowania z więźniami X Pawilonu. Żywności bowiem z miasta nie przyjmowano wcale, książki mogły być tylko nowe i niecierpiące, na przesłanie bielizny i ubrania trzeba było ka- żdorazowo uzyskać specjalne pozwolenie, co trwało bardzo długo, było bardzo uciążliwe i często zawodne. Widzenia były rzadkie, krótkie, przez dwie kraty, w asyście żandarmerów bardzo czujnych, co wykluczało możliwość zakomunikowania jakiegokolwiek wiadomości. Słowem, zdawało się, że więzień X Pawilonu był zupełnie odcięty od świata — przynajmniej wtedy, jak się tak zamierzało. W rzeczywistości jednak było inaczej, gdyż o ile chodzilo o sprawy istotnie ważne dla więźni, jak naprzykład na się zachowywać na śledztwie, "Pomoc Wzajemna" miała możność komunikowania się z X Pawilonem. Droga, która komunikowano się z X Pawilonem aż do upadku caratu, była ogromnie zapokreślona i pozostała do końca tajemniczą zarówno dla żandarmerów, jak i ogółu polskiego.

A tymczasem droga ta była bardzo prosta i łatwa. Właśnie pod rządami zbirów moskiewskich, strażących więźniów X Pawilonu, a wzytużych z uczucia litości i ludzkości, zdarzeniem jakiegokolwiek serca miłknie i miłknie było wrażliwe na cierpienia ludzkie i ciężki los więźniów.

Tym szlachetnym człowiekiem był pomocnik zawiadowcy X Pawilonu, jednocześnie i intendent więzienny — Rosjanin i prawosławny Aleksy Siedelnikow. Żył on wielkie współczucie dla "tych szlachetnych, a nieszczęśliwych", jak sam nazywał więźniów X Pawilonu, i dlatego nie uchylił się od wyduszczenia im drobnych według jego mniemania usług, chociaż wiedział, jaka straszna czekała go kara w razie wykrycia tych miłych usług. Mając więc tę kadecę, Siedelnikow zanośił więźniowi daną mu przez siebie kartkę, sądził że za zawierając wiadomości o bliskich więźniach, lub słowa otuchy i pociechy; tak samo chętnie brał kartki od więźniów dla wręczenia im.

Zawdzięczając więc dobroci Siedelnikowa, mogliśmy listownie porozumiewać się z Piłsudskim, i to potężnym sposobem, którym w tym czasie prowadzono sprawy, trawione przez żandarmerów, jak mogliśmy się przekonać, bardzo powolnie. Nie udało się wprawdzie, że po kilkuletnim przebywaniu pod śledztwem w więzieniu, Piłsudski otrzymał ośmiem lat katorgi, najcięższe wówczas kary dla przestępców politycznych.

Dopuszczono do pozabawienia P. S. na długie lata jej woda, pozwolił, aby znówu marmarował jeszcze dłużej lat życia, już nie spędziwszy pięć lat na Sy-

berji, na to nie mogła zgodzić się partia. Nie było innego wyjścia, jak zorganizować ucieczkę. Tymczasem ucieczka z Cytadeli była rzeczą niemożliwą. Należało więc wymyślić, co byśmy zmusili żandarmerów, aby pozwolili Piłsudskiego z Cytadeli do jakiegokolwiek innego, mniej niedostępnego miejsca. Na jej jeden tylko sposób — chociaż nie było to tylko takie, jakiego kuracji nie można byłoby przeprowadzić ani w celi, ani w szpitalu Cytadeli. Taką chorobą mogło być tylko obłąkanie. Dlatego też po przednim porozumieniu z Piłsudskim zwróciliśmy się do dr. Rafała Radziwiłowicza, który, chociaż nie należał do P. S., będąc jednak szczerym demokratą i niepodległościowcem, i dobrej namiętności, nie mógł nie zgodzić się, że jego stan psychiczny budzi w nas krewne, wielki niepokój, tymczasem miejscowy lekarz wojskowy w Cytadeli nie jest specjalistą od chorób nerwowych, na wezwanie zaś lekarza-psychiatry Polaka władze żandarmerkie nie zgodzą się — więc czy nie zechce on odwiedzić i zbadać Piłsudskiego. Szlachetnikowi nie tylko zgodził się, lecz wziął sprawę tak blisko do siebie, że pomógł nam układowo podnieść do władz. Podanie to układowo w ten sposób, że dożył się władzom miała w imieniu rodziny ciotka Piłsudskiego, prosić o udzielenie pozwolenia na wezwanie w celu zbadania chorego siostrzeńca dr. Szlachetnikowa, którego zna ona jeszcze z Petersburga, jako wybitnego psychiatrę. Serdecznie dziękując szlachetnikowi, przy połączonym wspomnieniu, że sprawę honorarium zależy z nim ciotka. Na to Szlachetnikowi odparł mi żywo, że nie bierze honorarium od ludzi, którzy są bez zarobku, jak również nie ma zwyczaju karać rodziny za to, że jej krewny jest w biedzie. Ucieszyłam się niezmiernie z takiego obrotu sprawy, gdyż odpała mi troska o wyszukanie "fioły" na ten cel, ten bardziej, że przygotowana byłam na sowicie honorarium.

Władze żandarmerkie, same zaniepokojone stanem zdrowia Piłsudskiego, potraktowały podanie przychylnie, tylko zaznaczyły, że nie mają kredytu na opłacenie honorariumu lekarza medycyny. Ciotka Piłsudskiego ten skwapliwie wobec stanowiska Szlachetnikowa zgodziła się ponieść wszystkie koszty związane z wizytą znakomitego psychiatrę.

Wobec tego po kilku dniach dr. Szlachetnikowski dostał pozwolenie na odwiedzenie i zbadanie (Ciąg dalszy na str. 15ej.)

K. MAKUŹYŃSKI.

IBRAHIM

(URYWEK)

Rzecz jest godną podziwu największego nawet medyka, co, siedząc na dywanie i drapiąc się wierzchnią wierzchnią pierś, wie, że przemyślał, albo też chytrym golarzem, który słyszał opowieści o ustach, co z dalka i z różnych przysług strona — jak bar- ską, gwarzydo do jaszczurek, złotem się mieniących, chmury do dromaderów, zaś słotce do człowieka. Pojmie to nawet człowiek z przyrodzenia głupi, jak struś i taki, którego w młodości mocno bito bambusem w ciele, a nawet człowiek podległy zrozumi, szew albo też taki, co układa wiersze: zdarzało się też, że i niewiasta, głęboko i przez ciemność się zastanawia, nie odlatując myślą na kółko (złota jak mieszaniec słońca i mola, co bez głębiej) po temu przyczynę, ongo zdarzają się i mocno rzygać, nagle od stada odbiegnie), — pojmie, że wiele rzeczy na niebie podobnych jest do rzeczy ziemskich, parających i marnych.

Tak też myślał sobie głęboko Ibrahim, syn Jusuffa i jeszcze jednego piekarza, obu ich brzo- wa ciotka szlachetna, jego matka, słusnie mniemając, że 2-ech śladniej i roztropniej wykończyć dzieło, niżby tego mógł dokonać jeden. Może dlatego też ów Ibrahim tak za- prawny był w myśleniu głęboko i niepospolitem, a przecież ludzka zaś za nim, jak szkal za wielbłądem. Znało go wprawdzie wielu, trzech najwyżej, licząc w to i kadego z Damaszku, który go sędził za zbrodnię z rąk i obcięcie ogona szlachetnej klaczy; le- piej jest jednak człowiekowi, jeśli imię jego jest w celi u ma- tej liczby, niżby miało być w po- gardzie u tysięcy, jak imię o- wego medyka z Bagdadu, co mo- gące zająć wielkiej celi z po- wodu swojego nadmiernego ro- zumu, podał się w ludzką pogar- dzie, ożenił się bowiem po raz dwudziesty słodki, kiedy mu szlachetna matka na czarną o- pę dwudziesta zrostała, a on, córka sędziwa i sultana, dzie- ciu, jedzą i pieknie. Dzie- cie, że tak nierzadko bowiem za- niepojęta sprawa Prokora, że bar- dziej mędrzec jest podobny do kulawego osła, niżli osła do miedra.

W wielkiej tedy celi u ludzi głębiej Ibrahim, sam był na Ozale El Haazra, plemie bowiem na nie mieszkające wybrało się właśnie na krządzki koni, co z wielką czynnością fantazji i nale- żytych wprawą, nie masz bowiem nie gorzej, niż na to, jak to, rzecz swoją czyni nieodkądnie i leniwie; dlatego też człowiek

patrzy słusnie się odwraca ty- koch młodzieńca, który się po- zwolił schwytać, choć i to być może, że złodziej złodziejowi nie chce spojrzeć w oczy. Możliwe, że z tego mniemania wiedzieć, dlaczego polowa ludzi na świecie patrzy w ziemię.

Ibrahim, syn Jusuffa (i je- szcze jednego piekarza) patrzył właśnie na niebo, odpoczywa- jąc, wielce bowiem był zmęczo- ny.

Myślał Ibrahim, że celi lud- kiej leżącej na szlachetnych pie- chach, kiedy nagle nasłuchiwać począł pilnie, bowiem wpraw- nem, chociaż budząc uchem, zwoził tętent bachmata. Wy- straszony był w tej chwili, że ja- śli słychać odgłos kopyt, tedy ktoś najadł, bardzo bowiem sprytny był w rozumie; pozna- wając się tedy, jak kręcić koło- wrot, który skrzytał dziwnym głosem, tak iż mógł rozumieć, że to szkal chrapliwie zaszczę- kał, albo też zwałdwa począł mówić niewiasta.

Tuż przed nim wrył ktoś w miejscu rumaka, aż grudy zie- mi brzęczyły. Rumak był pięk- ny jak hurysa, szary, jak noc, zaś oczy miał, jak dwie migło- tliwe gwiazdy. Rondał chrapy, zwietrzywszy człowieka i po- siadł nieco na tacie, zgroza, jak kłębkiem, co chcieć się wydać piękniejszą, słodko się przęga- ja w tył.

Z podziwem patrzył na ów zwierzę szlachetne mady Ibra- him i rozmyślał w duszy, że wiele jest na świecie rzeczy, piękniejszych od człowieka, te- ż są śladniej w to uwerzyć, przyrzekawszy się twarzą dzie- ciu, który krzyweł, czynił szlachetnym rumakowi, z taką na nim siedząc twardą.

Jedźcież Ibra, Ibrahimowi się przyrzekawszy, skinał na niego, aby się przybliżył, poczem zbli- ska go swoim lepkim umazaw- szym wzrokiem zapytał:

— Daj mi plik Ibrahim i my- ślał chwilę; potem zaś, dziwnie na niego spojrzawszy, powiada:

— Czy kochasz twój most ciebie, czy ty nieśles konia? Dlatego najpierw dam plik jemu.

Koń jednakże nie rozbił ci głowy, ani cię nie narwie synem wierz, ja nie mam nadziei, a- czynić mogę jedno i drugie.

— Słusznie mniemam, od- rzekł mu słodko Ibrahim — dla- tego też właśnie napoję naj- pierw twoje konia.

To rzekłszy, wziął bukalk, za- czerpnął wody i, uśmiechając się zachęcająco, jak czyni mąż w dniu wesela, poki rumaka, który plik chwile i z lubością, mrucząc oczy i strzągając uszyska, zamarczał i otrząsał się, zgroza jak człowiek, który wy- rzucił z kapłani i orzeźwione wiel- ce, patrzy na świat pogodnie.

W FILMIE

Najpiękniejszy pocałunek w dziełach w filmie "Noc pełna trwogi". Dla bohaterki (Priscilla Dean) zbliżając w puszcy, jej towarzyszy, młoty intymny, wyszukał w dziwny drzewnej di- kiej miód i traktuje ją z do- brym. W tem puszczu, ukryta w płaszczu miodu, ukłasia ją w usta. Dziewczyna krzyknęła z bólu, młodzieniec zbliżył się, wy- mowa żądło i — całuje ją. On ją już kochał, lecz nigdyby się nie posunął do takiej kłębkości, gdyby nie ta puszczu, która mu drogę pokazała, to też ten poca- łunek jest dla niego szczególnie ważny. A dla niej? Ona wcale nie wie, czy go kocha; — ten pocałunek uświadamia ją. Próbuje się wyrwać, lecz on trzy- ma mocno; widak, jak zaścok- nie jest swoim stanem; lecz po- tem, w chwili, gdy on cofnął u- sta, ona — z dalszym gniewem, lecz już także z rozkosznie od- mieniając się żądzą — sama po- dnosí usta ku jego ustom.

Wkrótce potem widzianym in- ny pocałunek, równie głupi, jak niepołączony. W "Sodomicie i Go- morze" aktorka (Lucy Dural- den), grająca żonę Lota, ma być bardzo namiętną i żądną za- baw, całuje zaś w ten sposób, że dotawia się w ramiona mężczyzny, natychmiast prze- chyla się nawiął głową w tył g- stem biernym i teatralnym.

Gdy widzi taki pocałunek na ekranie, przypomina mi o sa- dach, słowem, które raz słysz- tem w procesie sądowym szwa-

czki, oskarżonej za to, że obia- la wtróciłem swego kochanka fryzjera. Podobno powiedział do niej:

— Jak całujesz, krowo!

W innych filmach widywalem wyrażenie jakości pocałun- ków, rozumianem akcesorów. I tak w jednym filmie komi- zyjno — kryminalnym kochanki- wie siedzą w dwóch beczkach, i gdy nikt nie widzi, wychyla ją i całują. W innym kochanki- wie znajdując się w więzieniu, mają ręce związane w tył, z ni- mi kci trzeci, który jednak dy- akretnie odwraca głowę i wie- dy od całują się bez objęcia, co rzeczywiście także optycznie od- nowia obraz pocałunku. Piękny jest pocałunek przez kraty.

Godny filmowania jest poca- łunek, opisany w jednej z po- wieści Kaden-Bandrowskiego. — Dziewczyna wychyliła głowę przez żelazne pręty sztachet i nie może jej cofnąć; przecho- dząc chłopy całują ją.

Gdyż w tym przedsięwzięciu filmowym, urządzeniem debitu pocałunków w filmie, Wtedy- by się pokazało, że całować nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało. Albowiem częste po- tarzanie nie jest wcale ćwicze- niem. Inna rzecz pocałunek dla codziennego użytku, a inna — pocałunek dla bogów.

A przecież w Helladzie odby- wały się między młodzieńcami turnieje, kto kogo pięknie cał- uje...

Karol Izykowski.

PANI DULSKA

Siedziała w cukierki Paster- naka. Może nie ona sama, ale kulek w kulek do niej podbie- gał. Miała przy sobie olbrzymich rozmiarów ręczną torbę, wido- cznie dobrze wyłowioną, bo niewielką kłębkością do nabo- żeństwa trzymała już w ręku. Polka w torbę na nią miejsca nie było. A może naumyślnie tak zrobiła. Bo to twykie, kto- nie ma Boga w sercu ten bodaj w dloni pokazywał się go stara. Przyprowadziła za sobą na her- bacie jakąś przyrządkową, starą wianuszkę i trochę głucha ba- bę, która jednak spoglądała ku- niej z takim uwielbieniem i nabożeństwem, jak gdyby od- niej sto dni odpuści się spożde- wała.

— To pani wydala czerkę za mąż? — spytała ta głucha. — Wydawałam, ale z wielkimi komediami i teraz mam z tego kłopot, — rzekła Dulska, ma- chając tragicznie ręką.

— Co pani ma? — Kłopot mam! Bo o Sabinkę stał się młody lekarz, w tem przekonaniu, że ona ma du- ży posag. A pani wie, że ma- nieboszczyk wyjechał w karty przegrzał. Trzeba jednak było tak robić, jakoby Sabinka pie- niądze miała.

— A można to tak robić? — Co pani ma? — Kłopot mam! Bo o Sabinkę stał się młody lekarz, w tem przekonaniu, że ona ma du- ży posag. A pani wie, że ma- nieboszczyk wyjechał w karty przegrzał. Trzeba jednak było tak robić, jakoby Sabinka pie- niądze miała.

— W tem właśnie sztuka, aby potrafić. On niby akademickie wykształcenie miał, a ja go jed- nak tak wzięła na kawał, że dał

Boże każdej matce tyle sprytu, jak o szczyście dziecka chodzi. — Na kawał go panu wzięła? — Także tutaj do Pasternaka?

— Na kawał, nie na kawał! Ta słuchaj pani, co mówię. Oż to na pieniądze leciał, a ja myślę sobie: Bóg ci przeze mnie pokaze! i kupiłam żelazną kasę na wypląt.

— Naprawdę? Kupiła pani? — Kupiłam, bom sobie my- ślała: albo—albo potem nakra- śniał ciwiarci papieru, akurat tak samo dużych jak papierki stumarkowe, ułożyłam tego ca- ją kupę, a na wierzch dałam nowiutkie stumarkowe, że to tak wyglądało, iż tam tych stu- marków było że dwieście albo i że trzysta.

W ten sam sposób przyrządzi- lam sobie i plik pięćdziesięciu stumarków, no większy, a dwu- dziesięciomarków, mówię pani, nakraślałam, te kupiły za nie przynajmniej plik Krakowa!

Potem kazałam sobie wystaw-ić stumarków kłębkością, po- czynać się czoszczek, kłębko- ciępiej marek albo najwyżej po- dziesięć, jak mi tam starczyło z pieniędzmi. Jak ułożyłam i po- stawiłam, to temu, kto nie wie- dział, mogło się i sto milio- nów w niej widzieć. Czasem ten lekarz, niby to młody Sabin- ki, przychodził do nas na herba- te, a ja niby akademickie wy- kształcenie miał, a ja go jed- nak tak wzięła na kawał, że dał

kasy spojrzeć, to się kremowy

NAJDŁUŻSZY TUNEL W STANACH ZJEDN.

Ziściły się genialne plany Dawida Hollidaya Moffata -- Praca nad nowym tunelem, trwać będzie przeszło cztery lata

W ODLEGŁOŚCI pięćdziesięciu mil od Denver, w wysokości około 9000 stóp nad powierzchnią morza — tam gdzie duchy niezmienne gromadzą się góry śniegu, obecnie robą tunel przez wierzchołek Rocky Mountains.

Tunel ma być sześć mil długi. Po ukończeniu tej roboty, zdołają się pospiesznie pociągami przecinać kontynent amerykański z górą dwadzieścia mil. — Wydatki wyniosą być w przybliżeniu cztery i pół miliona dolarów, a praca trwać będzie przeszło trzy i pół roku. Rozumie się, jeżeli wszystko będzie w porządku. Będzie to najdłuższy tunel na kontynencie Północnej Ameryki.

Dziesiątki, ba setki robotników narażają życie przy pracy na wierzchołku góry. Życie niejednego będzie wisiało na włosku, podczas pracy nad torowaniem drogi nowej dla pociągów. — Ale bez względu na ewentualne straty w życiu, bez względu na ofiary we krwi, które złożone będą na ołtarzu postępu, tunel będzie zrobiony. Temu właśnie postępowi zawdzięcza swoje zwycięstwo, iż nie zważał i nie zważa się rozczarowaniom przeszłości.

Ot dowiadujemy się na przykład dzisiaj, że statek napowietrzny z 50 pasażerami zaginął. Przypuszczać można, że pasażerowie znaleźli tragiczną śmierć. — Czyżby to znaczyło, że odpad nie będziemy próbowali komunikacji napowietrznej?

Dwa olbrzymie sterowce amerykańskie statki napowietrzne zostały rozbite podczas próbnych lotów. — Mimo to budowany jest obecnie w Hamburgu trzeci sterowiec. Na tem właśnie polega triumf cywilizacji.

Wyobraźcie sobie, jak się czuje człowiek, który cały swój majątek i dziesięć lat swego życia spędza nad urzeczywistnieniem jednego planu.



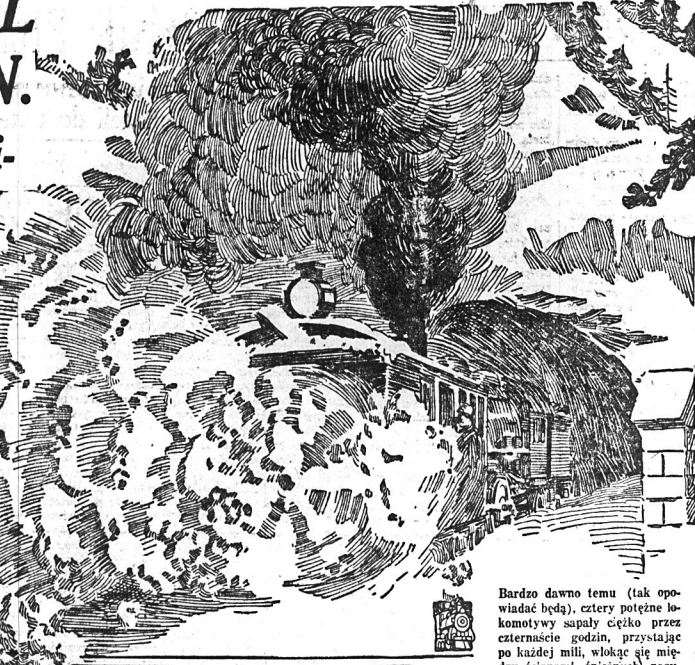
Dawid Holliday Moffat poświęcił dziesięć lat swego życia i cały swój majątek, aby uzyskać pozwolenie na budowę tunelu między Tolland a Salt Lake City, i umarł rozgoryczony, nie doczekawszy się zrealizowania swych planów

Oto przed kilkoma tygodniami doniesiono, iż Najwyższy Sąd w Colorado zniósł wyrok niższych instancji, które zabroniły wiercenia tunelu Moffatowi. W ten sposób droga dla nowego tunelu jest otwarta. Szkoda, że tej chwili nie dożył sam Moffat, który plan ten podał.

Malownicza droga Moffata była przedmiotem zaciekłych walk politycznych, od roku 1902 i przeniesiona została także na pole walki korporacji finansowych. Po dwudziestu latach zaciekłej walki ostatecznie wydany został wyrok w

stronę ku wierzchołkowi, na którym znajduje się miasteczko Corona. W mieście Corona następuje zmiana lokomotyw, które znowu zaczynają drogę w dół, z wysokości 11,600 stóp nad powierzchnią morza.

Tam też znajdują się specjalne stacje ratunkowe, gdyż z powodu wiatrów pokłady śniegu do chodzą do nadzwyczajnych wysokości, czasami zupełnie przekraczają



Bardzo dawno temu (tak opowiadać będą), cztery potężne lokomotywy sapaly ciężko przez czterdzieści godzin, przystając po każdej mili, wlokąc się między ścianami śnieżnych nasypów, zmieniając trzy razy maszynę, odpoczywając czasami po pięć i sześć tygodni, z powodu przerwy komunikacji. Dłżsiaj, elektryczna maszyna szybko ciągnęła pociąg przez tunel, dzięki myśli twórczej i mądrej pracy robotników.

Najdłuższy tunel w Stanach Zjednoczonych

Tunel kopany obecnie na wschodniej stronie góry Rockies, należący do linii kolejowej Moffat Railroad, będzie najdłuższym tunelem w Stanach Zjednoczonych.

Tunel ten będzie sześć i pół mil długi, skróci drogę między Denver a Salt Lake City o dwadzieścia pięć mil, i kosztować będzie 4,500,000 dolarów.

Będzie to najdłuższy tunel na kontynencie Północnej Ameryki. Obecnie najdłuższym jest tunel Connaught w pobliżu pasma Rogers na linii Canadian Pacific w Kanadzie. Tunel ten jest pięć mil długi.

Najdłuższym tunelem na świecie, jest Simlon, przez Alpy, — dwadzieść mil długi.

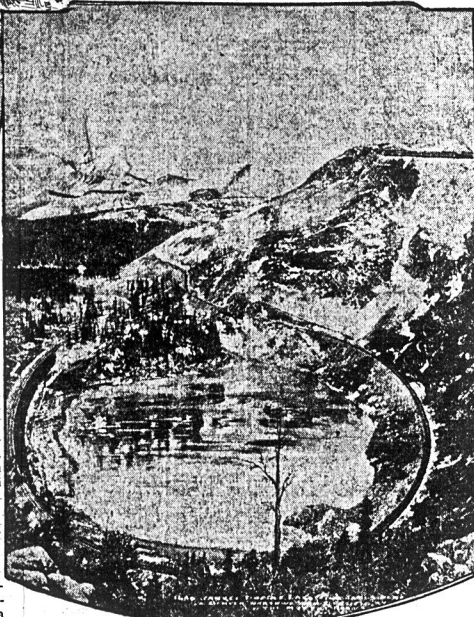
Według miarodajnych przypuszczeń w północno-wschodniej stronie stanu Colorado znajduje się tak duży zapas węgla, iż wystarczy na 1500 lat dla Stanów Zjednoczonych. Nowy tunel otworzy też drogę do bezennych pokładów mineralnych i prawdopodobnie do kopalni nafty, które posiadają będą produkcję przewyższającą wszystkich dotychczasowych źródeł.

Ludność okolica nie zapomni nigdy nazwiska Dawida Hollidaya Moffata, który pierwszy rzucił plan tunelu i przez całe swoje życie walczył o zrealizowanie tego planu. Stracił on cały majątek, wynoszący kilka milionów dolarów i zmarnował życie, procesując się o prawa, które okazały się zbawienne dla dziesiątek tysięcy ludzi, a także i dla całego narodu amerykańskiego.

Sekcja przez którą prowadzić będzie tunel, przypomina romantyczny Old West. Zatrzymuje nie po raz pierwszy myśli ludzka, dla której niema przeczód.

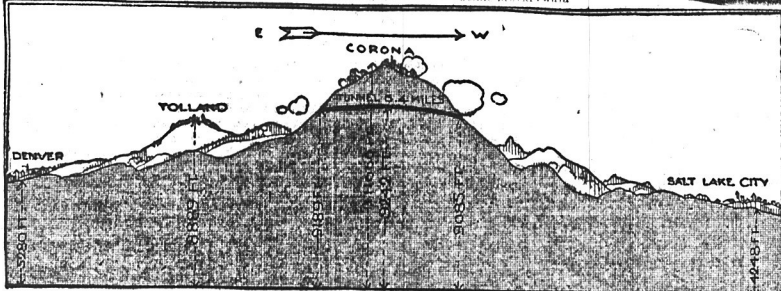
Niezmierzająca góra, dokoła której szalał burza, — niczem potężny żywioł, któremu walka na śmierć wydał człowieka, niezmierzając, który wszystko niszczy.

Wkrótce do usług publicznych oddany będzie tunel, nowa droga, budowana mozołnie przez cztery lata. Nie wspomnieliśmy w przyszłości o tych bezimiennych rycerzach pracy, którzy życie swoje i zdrowiełożyli, budując drogę dla przyszłości. Niejednemu z nich z tej drogi korzystał nie będzie. Ale nie maż takić pracy owoce, jednemu, który zrodził się jedynie z myśli o własnych wygodach.



Obecnie droga z Tolland do Salt Lake City jest o dwadzieść pięć mil dłuższa i trwa czterdzieść godzin.

należy dokalkulować jeszcze 3200 funtów. Najgorszą konsekwencją jest zupełna przerwa komunikacji, która czasami trwa przez trzydzieść dni. Dzieje się to wskutek zupełnego zasypania toru. W takich wypadkach nawet pasażerskie pociągi nie kursują czyli, że komunikacja przerwana jest przez nie słońce. Otwór tunelu znajduje się z jednej strony w pobliżu Tolland, w wysokości 9,198 stóp. — Tor chroniony jest przeciw wiatrom, które powodują nasypy śnieżne. Komunikacja przez tunel prawdopodobnie będzie elektryfikowana. Elektryczna lokomotywa przebiega do zwykłego pociągu, będzie popychała pociąg przez tunel, wobec czego bardzo uproszczony będzie problem wentylacyjny. — Wietrze odświeżające będzie napomagać wachlary elektryczne, ssące i tłoczące. Miejscowości położone w okolicy tunelu, jak Denver, Grand, Routt i Moffat, otrzymały pozwolenie wydania bonów na sumę nieprzekraczającą 6,500,000 dolarów. Tunel z wszelkimi przynależnościami będzie własnością miasteczka na czas nieograniczony. Żaden monopol na utrzymanie tunelu nie będzie dopuszczalny.



Rycina przedstawia profil góry przez którą prowadzić będzie nowy tunel.

Całowiem tym jest Dawid Holliday Moffat, bankier w Denver. W jego mózgu zrodziła się myśl wiercenia tunelu celem skrócenia drogi linii transkontynentalnej o dwadzieść mil i o bezopasne połączenie Denver z Salt Lake City. — Atoli znalazł wielu przeciwników i ostatecznie zmarł z powodu zgrzytów, rozczarowany i niezrealizowany.

W odległości czterdziestu mil od Denver, na wysokości 8889 stóp nad powierzchnią morza, znajduje się małe miasteczko — Tolland. Tutaj zaczyna się najciężniejsza droga dla pociągów, które z ostatnim wysiłkiem i niełatwem niebezpieczeństwem zaczynają drogę

pociąg. Rozumie się, że wśród takich okoliczności podróżowanie nie jest bardzo bezpieczne. Obliczono, że przeszło czterdzieść procent wydatków położonych na komunikację drogą Moffata pochłania walka z zaspami śnieżnymi. Zmiana maszyn konieczna jest też w mieście Tabernash, znajdującym się na przeciwnym stoku góry. — Do przedsięwzięcia pociągów towarowych, skłóconego z dwudziestu wagonów ciężarowych, potrzeba czterech lokomotyw, marki Mallett.

Pociąg taki posiada ogólną wa-

gę 1200 ton. Z Tabernash do Denver pociąg wchodzi się przez czterdzieść godzin, chociaż droga jest tylko dziesięć mil długi. Kiedy ukończony będzie tunel Moffat, wystarczy jedna lokomotywa, która z podwójną szybkością odbędzie drogę z Tabernash do Denver. Pochyłość wynosi cztery stopnie. Pociąg poruszający się po takiej pochyłości, mając do zwalczania olbrzymie tarce. Do każdej tony musi się doliczyć 80 funtów. Znaczący, że do każdego pociągu

Zdemobilizowany Antek

(HUMORESKA)

Krakowski andrus Antek
Fujarek tak opowiadał swoje
przygody wojenne narzeczonej.
— Bo widział Mańka, na woj-
nie jest tak i owak, a jak kto
cwany, to mu wszędzie klawo.
Zasentorowali mnie do piecho-
ty, bo mom gicło morowe i
wszelkie stanie wytrzymał.
Biegnąc to mi nias, to tyż sie-
dy mi wien do paki, tom ci
zaraz zrobił nura. Dali mi za
to wywieść! Musiałem pokna-
jąc na front, a tam się już nie
możno wymigać. Byłem w ataku
i wykiwolem się, bom pusz-
czał cmoje, co jestem rozumist
głuchy. Co starszy krzyknie
marsz, to jo nie tylko stoję, a
jak mnie dzielił trzciną przez
plecy, to rym na ziemię. Ano
juści pewnie ranny i do lazare-
tu.

Nie dowiedziałem się, że
ciężki narażę słysząc piekiet-
ny hałas, strzelanie, krzyki i
wycia, a tu mnie skis bolszewi-
ki łap za morderce.
— O ty skis! — jaż nie
krzyknę — z kimże okoliczność
z krakowskim andruszem?

— Som, tylko się bojom, ano
jo będę medrek i zobaczmy czy
się odzwoim.
Rozdziałem głębię i krzy-
czę:

— Nura brachu, to się fajcy!
Ogien na strychu!
i Nura ochylałam się snopki
posyca chłupy i widać było
w nich szesć głow w różnych
miejscach wystraszonych. Zo-
baczywszy nas, że to polskie
żołnierze, zaczęli krzyknąć:

— A nie zrobicie nam krzyw-
dy, to zjedziemy, bo co nom
tu zgorze?
— Złaz oformo, bo inaczej ku-
lą w łeb. A dajcie co skuszać
bolszom głodni.

Zesła tyż cała familia i nuż
zakładnie się, iż nie mamoj, że
bolszewicy w wszystko za-
brałi. Ale jo na to:

— Ao do bolszewików było,
a do polskiej armii niema? Za-
roz my tu sobie znajdziemy.
Zamianowałem się kapitanem
i zawałem:

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— O rety! rety! na cóż to? —

zawałali chłopi.

— Zburzmy chałupę, potem
wystrelamy was z karabinów
maszynowych, a potem żywcem
posiekamy.

— Litolek panie jenerale!
Już ta się co może znaleźć.
Matka wyniosła tam co.

Rozbiegli się żołnierze po cha-
łupę, po piwnicę i ogrodzie i
nagle, zjawili się masło, chleb
i jaj.

— To dla żołnierzy, a co dla
mnie dla jenerala? Skrzypa tu
być musi, bo taki jest rozkaz!

— Nie nimomy więcej jasny
panie.

— Rozkaz!
Chłop się postkrobał w chyry
i w kilka minut wyniósł z ukry-
cia pełną korbę okowity.

— Rekwirowałem!

Zabrał się chłopcy do tego i
w pół godziny kompania miała
już jakie takie śniadane.

Obiecali mi za to, że mnie
zrobią ministrem apropracji, ale
nie mi głupi, trzy albo czte-
ry dni siedzieć za tym stołem,
a potem dyma.

Potem ci przyszedł pokój i de-
mobilizacja. Chciałem w cy-
wili, to także niby żołnierz, bo
zawsze mogła mnie powołać, a
mówię to dlatego, żebyś wie-
działa, że za mną stoi sześć ty-
sięcy chłopów. Spróbowałabym
mnie tylko zdradzić, daliśmy
ci wykwie.

Teraz turjoj po skrzepę i pa-
pirosy, ale leżąc, bom do in-
nych nie wstaję.

Potem poknałabym z kompa-
niam na inny front, ale z ty-
tu, jako że jest przepiecznik.
Głód chodził po kioskach, że aż
marsza grały, a tu niakiej
skrzypki! Trzeba coś wynu-
chać. Poszliśmy na ochotnika
do wsi we czterech morowych
chłopów. W chałupach pusto.
Wszystko się gdzieś pochowało,
czy uciekło. Wolałabym darem-
nie, aż narazicie przysłyszeli do
jednej chałupy, porządnie, gdzie
tyż ani żywego ducha. Myśle
sobie!

— Som, tylko się bojom, ano
jo będę medrek i zobaczmy czy
się odzwoim.
Rozdziałem głębię i krzy-
czę:

— Nura brachu, to się fajcy!
Ogien na strychu!
i Nura ochylałam się snopki
posyca chłupy i widać było
w nich szesć głow w różnych
miejscach wystraszonych. Zo-
baczywszy nas, że to polskie
żołnierze, zaczęli krzyknąć:

— A nie zrobicie nam krzyw-
dy, to zjedziemy, bo co nom
tu zgorze?
— Złaz oformo, bo inaczej ku-
lą w łeb. A dajcie co skuszać
bolszom głodni.

Zesła tyż cała familia i nuż
zakładnie się, iż nie mamoj, że
bolszewicy w wszystko za-
brałi. Ale jo na to:

— Ao do bolszewików było,
a do polskiej armii niema? Za-
roz my tu sobie znajdziemy.
Zamianowałem się kapitanem
i zawałem:

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.

— Baczność! Ty Kurdek
przywieźcie armatę i rozume-
cie? to dużom. Lasiki! przy-
nieś sto pięćdziesiąt nabojów.
Wniećmasz przysługą dwadzie-
ścia karabinów maszynowych i
sto granatów ręcznych, a Cyk
aszeć mnych powozików.



GORĄCZKOWA DYSKUSJA O SUCHOTACH

W każdym wieku tramwajo-
wym widnie w pulapi białe
emalowane, czerwonym kry-
stem przekształca tablica, na
której widnie następujący na-
pis: "Zamierzanie władz w
przez płuć jest surowo wzbro-
nione. Osoby, przekraczające
ten zakaz, karane będą w
myśl rozporządzenia ministe-
rjalnego z dnia 30-go września
1857 (dr. p. p. Nr. 138) grzyw-
ną od dwóch do dwustu koron,
względnie karę aresztu od go-
dziny sześciu do czterech.
C. K. Ministerstwo Kolei Żelaz-
nych."

Tablicę tę jednak każdy z po-
drożnych ignoruje, na równi z
taryfą maksymalną. Nie wi-
działem jeszcze nie opłanej
podłogi wozu tramwajowego,
jak przestrzegającego taryfy
maksymalnej.

Owa tablica w wozie tramwajo-
wym była jednak przyczyną
urazumiętego zajścia między
nią, a konduktorem, którego u-
dało mi się wreszcie przekonać,
że po myśli istniejącego obecnie
rozporządzenia nie ma prawa
przeszkadzać publiczności w
służeniu na podłogę wozu, je-
śli komuś ochota na splunięcie
przide.

Nie przypominam już sobie
pod wpływem jakiej afery pas-
karskiej, o której jadąc tram-
wajem, czytałem w gazecie,
splungtem zamasyżycie.

— Proszę pana, tu płuć nie
wolno! — krzyknął konduktor
obrazonym głosem.

— A kto panu to powiedział?
— Odparłem najuprzejmiej w
świecie.

— O! — wskazał konduktor
palcem na emalowaną tablicę z
czerwonym krystem: Czytaj
pan!

Założyłem binokle i odczyta-
łem na wstępie umieszczony za-
kaz.

— Proszę pana, mnie nie
obchodzi c. k. ministerstwo ko-
lei żelaznych. O! ile panu wi-
domo, to owo c. k. ministerstwo
nie istnieje już od czasu, gdy
Karol Habsburg wyjechał na
wielką podróż do Szwajcarii!

— Nie zwracaj pan gitarę,
bo płuć nie wolno! — krzyknął
serjo oburzonego konduktor.

— Przepraszam pana, ale
mnie, jako obywateli Polski
nie może rządzić c. k. mini-
sterstwo kolei żelaznych! Do
tego nie jest w tym wypadku
nawet ministerstwo polskich ko-
lei żelaznych kompetentem,
tylko ministerstwo zdrowia,
szczęście i pomyślności!

— Nie rób pan z tatą warja-
ta, bo tu płuć nie wolno!

— Pomówmy rozsądnie, pa-
nie konduktorze. Gdyby nawet
znalazł się ktoś, któryby c. k.
ministerstwo kolei żelaznych u-
znał za kompetentną władzę w
Polsce, to mając tylko trochę
rozsądku i znajomości ustawy o
ustroju c. k. państwa austrja-
ckiego musiałby uznać owo
wznowienie za świadomy fałszy-
fik, obliczony na kompletną
ignorancję podróżującej publi-
czności. Jak i panu pewnie wia-

dom jest, panie konduktorze,
to w roku 1857 nie obowiązywa-
ła jeszcze w Austrii waluta ko-
ronowa, podczas gdy w obwie-
szonym tramwajowym przewo-
żeniu jest kara od dwóch do
dwustu koron, po myśli rozpo-
rządzenia z 30-go września 1857
roku... Tu fałszerstwo rzuca
się w oczy!... Jak można kła-
szyć grzywnę w walucie, która
w czasie wydania rozporząd-
zenia wcale jeszcze nie istnia-
ła? Powiedz pan sam!

— Z pana fajny mechanik!
— zawyrował konduktor.

— A widzi pan!... A teraz
jeszcze jedyną... którą
zapewne i laskowy pan prze-
wiozł, chcąc stać na straży
ścisłego zastosowania ustawy o
płuciu z roku 1857... Pan mo-
że wskutek tego popaść w kon-
flikt z własnym sumieniem...

Konduktor zdawał się nie zu-
pełnie mię pojmować.

— Weźmy pod rozwagę tyl-

ko karę grzywny od dwóch do
dwustu koron, przewidzianą
tem rozporządzeniem, nie mó-
wię już o karze aresztu. Na-
prykąd ja teraz wypływ i ja
mam z tego robić użytek. Ile ja
mam za to zapłacić?

— Dwie do dwiesięć koron!
— odparł konduktor.

— Będymy ściślejsi, panie
konduktorze! — Jak ja mam
wypłuć za dwie korony, a jak za
dwiesięć koron?

Konduktor zmieszal się.

— No pytam pana, na wiele
można oszacować moje splunię-
cie?... Dłaczego ja, cięsząc się
naprzykład jakichś sympatią,
mam zapłacić, powiedzmy dwie
korony za jedno splunięcie, pod-
czas gdy ktoś uboższy odemnie,
a nie mający wpływu, może
być skazany na zapłacenie dwu-
stokorony, za takie same splu-
nięcie?... Przecież to jest wol-
ne pole do rażących nadużyć!...

— Weźmy pod rozwagę tyl-

ko karę grzywny od dwóch do
dwustu koron, przewidzianą
tem rozporządzeniem, nie mó-
wię już o karze aresztu. Na-
prykąd ja teraz wypływ i ja
mam z tego robić użytek. Ile ja
mam za to zapłacić?

— Dwie do dwiesięć koron!
— odparł konduktor.

— Będymy ściślejsi, panie
konduktorze! — Jak ja mam
wypłuć za dwie korony, a jak za
dwiesięć koron?

Konduktor zmieszal się.

— No pytam pana, na wiele
można oszacować moje splunię-
cie?... Dłaczego ja, cięsząc się
naprzykład jakichś sympatią,
mam zapłacić, powiedzmy dwie
korony za jedno splunięcie, pod-
czas gdy ktoś uboższy odemnie,
a nie mający wpływu, może
być skazany na zapłacenie dwu-
stokorony, za takie same splu-
nięcie?... Przecież to jest wol-
ne pole do rażących nadużyć!...

— Weźmy pod rozwagę tyl-

ko karę grzywny od dwóch do
dwustu koron, przewidzianą
tem rozporządzeniem, nie mó-
wię już o karze aresztu. Na-
prykąd ja teraz wypływ i ja
mam z tego robić użytek. Ile ja
mam za to zapłacić?

— Dwie do dwiesięć koron!
— odparł konduktor.

— Będymy ściślejsi, panie
konduktorze! — Jak ja mam
wypłuć za dwie korony, a jak za
dwiesięć koron?

Konduktor zmieszal się.

— No pytam pana, na wiele
można oszacować moje splunię-
cie?... Dłaczego ja, cięsząc się
naprzykład jakichś sympatią,
mam zapłacić, powiedzmy dwie
korony za jedno splunięcie, pod-
czas gdy ktoś uboższy odemnie,
a nie mający wpływu, może
być skazany na zapłacenie dwu-
stokorony, za takie same splu-
nięcie?... Przecież to jest wol-
ne pole do rażących nadużyć!...

— Weźmy pod rozwagę tyl-

ko karę grzywny od dwóch do
dwustu koron, przewidzianą
tem rozporządzeniem, nie mó-
wię już o karze aresztu. Na-
prykąd ja teraz wypływ i ja
mam z tego robić użytek. Ile ja
mam za to zapłacić?

— Dwie do dwiesięć koron!
— odparł konduktor.

HUMOR I SATYRA

Myśli zaczonego filozofa
Kto niema w sobie spokoju,
ten go wśród ludzi nie znajdzie.

Zęby niewinnemu odczasto ta-
ką opieką, jaką otaczają wy-
stępki, mniej bywa tych osta-
tnich.

Gdybyśmy dobrze wiedzieli,
czego pragniemy, jakżeby się
ograniczyły nasze pragnienia.

Najzabawniejsza jest ta ciekawość,
która bada tajemnicę
dla jej... tajemniczości.

Zazdrość rodzi się razem z
miłością, ale nie zawsze razem
umiera.

Żadna najubojętniejsza wyobra-
źnia nie zdoła wyobrazić sobie
przeciwieństwa, ile ich dusza
ludzieśkie mieści.

Wady to jak budynki: mają
różny wygląd, zależny od punk-
tu, z którego patrzymy na nie.

Trzy upadki
Gdy liczyła latek trzy
Piękna Lili miała,
Gdy zrobiła kroków sześć,
Pięć raz padła.

Lecz szła za nią śladem tuż
Jęz kochana matka —
I z pomocą mamy swej
Wstawała dzierlatka.

Tyż szesnaście miała lat
Piękna Lili miała —

Ślizać się z chłopcami wciąga
Niezmiennie lubia.

Gdy nieprzebież czyniąc krąg —
Uzadla panienka,
Zaraz pomoc niosła jej
Towarzyszka ręka.

Lecz gdy wyszła za mąż tuż,
Miała męża ośla —
I upadła Lili raz —
Już się nie podniosła...

Znawcy
— Kobieta zarzynawia się w
szesnastym roku życia.

— A mauluje się w trzydzi-
siem.

Ciekawa dziedzina
— Czem to objaśnić, że pan
niezbyt bywa bardzo energiczny,
odważny, jak przystało na mę-
czyznę, innym zaś razem jest
pan chwiejny i kapryśny, jak
kobieta?

Ano laskawa pani! — Już
takie prawo dziedziczne: jednak
połowa moich przodków — byli
to mężczyźni, druga połowa —
same kobiety.

Niezbity dowód
— Heleniu, wyjdź za mąż
Henryka, kocha cię prawdziwie,
Skądże papa wie o tem?

— Ba, pozycy mi przed pół-
rokiem trzysta dolarów i do tej
pory ani słówka nie pisał.

Gusty dzisiejszych
— Moje aniołki, ja wychodzę
na miasto, bawie się tu grze-
nie, to wam co przyniosę i spro-
wadzę zupkę.

Myślnych słowów nie
potrzebujemy, niech mama nam
poinieśdu dużo papiołów i kalły
do pokera!...

Pamiętajcie o Instytucie Na-
ukowym Im. Kościuszki!

Leczyć się sami elektryką
w domu

LEKARZ NA ZAWOŁANIE
Pośrednik Utrzymywania Zdro-
wia i Leczenia Chorób,
napisywał przez Dra. Medycyny J.
M. Chrusa, specjalnie dla Pola-
ków Amerykańskich, — zawiera
opisy chorób, skutki i wskazówki,
jak się leczyć i jak się ustrzec
chorób.

Zastawione są CHOROBY:
Zarazliwe, Selekcyjne, Kłopot,
Odmienne, męskie, Przeszczepione,
Gruczołowe, Choroby skórne, Ki-
szk, Serca, Nerek, Płuc, Oczu,
Ucha, Gardła i tyłko innych in-
formacji.

Tak przetrzeźnia książkę jeszcze
nie wysła w Amerykę. Kosztuje ty-
ko \$2.00. Jest to najwyższe w Księ-
garni FORTUNY, 422 E. 9th Street,
New York City.

LEKARZ NA ZAWOŁANIE
Pośrednik Utrzymywania Zdro-
wia i Leczenia Chorób,
napisywał przez Dra. Medycyny J.
M. Chrusa, specjalnie dla Pola-
ków Amerykańskich, — zawiera
opisy chorób, skutki i wskazówki,
jak się leczyć i jak się ustrzec
chorób.

Zastawione są CHOROBY:
Zarazliwe, Selekcyjne, Kłopot,
Odmienne, męskie, Przeszczepione,
Gruczołowe, Choroby skórne, Ki-
szk, Serca, Nerek, Płuc, Oczu,
Ucha, Gardła i tyłko innych in-
formacji.

Tak przetrzeźnia książkę jeszcze
nie wysła w Amerykę. Kosztuje ty-
ko \$2.00. Jest to najwyższe w Księ-
garni FORTUNY, 422 E. 9th Street,
New York City.

LEKARZ NA ZAWOŁANIE
Pośrednik Utrzymywania Zdro-
wia i Leczenia Chorób,
napisywał przez Dra. Medycyny J.
M. Chrusa, specjalnie dla Pola-
ków Amerykańskich, — zawiera
opisy chorób, skutki i wskazówki,
jak się leczyć i jak się ustrzec
chorób.

Zastawione są CHOROBY:
Zarazliwe, Selekcyjne, Kłopot,
Odmienne, męskie, Przeszczepione,
Gruczołowe, Choroby skórne, Ki-
szk, Serca, Nerek, Płuc, Oczu,
Ucha, Gardła i tyłko innych in-
formacji.

Tak przetrzeźnia książkę jeszcze
nie wysła w Amerykę. Kosztuje ty-
ko \$2.00. Jest to najwyższe w Księ-
garni FORTUNY, 422 E. 9th Street,
New York City.

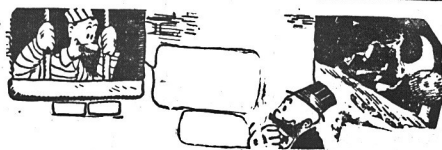
LEKARZ NA ZAWOŁANIE
Pośrednik Utrzymywania Zdro-
wia i Leczenia Chorób,
napisywał przez Dra. Medycyny J.
M. Chrusa, specjalnie dla Pola-
ków Amerykańskich, — zawiera
opisy chorób, skutki i wskazówki,
jak się leczyć i jak się ustrzec
chorób.

Zastawione są CHOROBY:
Zarazliwe, Selekcyjne, Kłopot,
Odmienne, męskie, Przeszcz

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

-:-

Jeff nie był ostrzeżony

-:-

BUD FISHER

